

MOJE MIASTO

www.mojemiasto.slupsk.pl

Nr 09 (260) 16 maja 2014

ISSN 1644-4507

Następne wydanie MM w dniu 31 maja

Motto

**Bělné słowò
òtmikò serce.**

(kaszubskie)

Konarski

Str. 6

Układ zamknięty

Str. 10

Kaszëbsczi Dżëń w Słëpskù str. 12

REKLAMA

Szprot w sosie pomidorowym 175g
Winter Sprats Szprot pochodzący w oleju 170g
Skarby Sopotu
Lawosze na fali
www.lososustka.com.pl

TAXI 191-913
MPT



NOWOŚĆ

- teraz możesz samodzielnie zamówić taxi MPT pobierając darmową aplikację na swojego smartfona za pomocą załączonego kodu QR lub szukając w Google Play „Środkowopomorskie taxi MPT”

Gabinet Medycyny
dr Małgorzata Lewicka-Kisiel
Estetycznej
Słupsk, ul. Kotarbińskiego 7/1

BEZPŁATNA KONSULTACJA

- BOTOX
- WYPEŁNIANIE ZMARSZCZEK
- MODELOWANIE UST I POLICZKÓW
- REWITALIZACJA DEKOLTU I DŁONI
- LIKWIDACJA NADPOTLIWOŚCI PACH

Zapraszamy panie i panów
www.botulinum.pl
Rejestracja: tel. kom. 505 905 196

GAZETA NIEZALEŻNA

BEZPŁATNY SŁUPSKI DWUTYGODNIK

MOJE MIASTO

Agencja Reklamowo-Wydawnicza „Moje Miasto”
poszukuje osób do współpracy przy pozyskiwaniu reklam.
Pomożemy w otwarciu działalności gospodarczej.
Propozycje: e-mail obecny@poczta.onet.pl

ZAPRASZAMY

OKTAN

**OKRĘGOWA STACJA
KONTROLI POJAZDÓW**

w Słupsku, ul. Portowa 10, tel. 59 811 48 73

ALKO

rolety
okienne

Słupsk, ul. Tuwima 23, tel. 59 84 20 600, biuro@alko.com.pl

Jaki pan, taki kram

Kiedy prostak chce zabłysnąć swoją ignorancją, nie trzeba zbyt wiele - wystarczy dać mu mówić.
(Barack Obama)



Poczucie wszechwładzy zabija wszelkie instynkty samozachowawcze. Wzrasta pycha, buta, wyniosłość. Dochodzi do lekceważenia ludzi, kwitnie chamstwo i poczucie bezkarności. Dochodzi do pewności, że oto ja jestem najwspanialszy, nieomylny, „niezaprzeczalny”. A inni to tylko nic nieznaczący pył - śmiecie.

Jest jednak w tej całej sytuacji nadzieja, że tym razem ludzie nie będą chować głowy w piasek, udając, że nic się nie dzieje, że nic się nie stało. Dwa niedługo - z powodu frekwencji, referenda to wielka szkoda na honorze wszystkich tych, którzy do referendum nie poszli.

Mam nadzieję, że dzisiaj można to jeszcze naprawić, ogłaszając bojkot osób, które doprowadziły miasto do utraty dobrego imienia.

Bo przecież, jaki pan, taki kram.

Andrzej Obecny
obecnypoczta.onet.pl

P.S. Na stronie 10 wywiad z Aleksandrem Jackiem.

Szaleńcy

„Światu (...) potrzeba Bożych szaleńców, którzy będą szli przez ziemię, jak Chrystus, jak Chrystus, jak Wojciech, Stanisław czy Maksymilian Maria Kolbe (...), którzy będą mieli odwagę mówić i nie cofną się przed żadną ofiarą.”

Przytoczyłam na samym wstępie słowa św. Jana Pawła II, który 27 kwietnia 2014 roku został kanonizowany i uznany przez Kościół za świętego.

Dlaczego przytaczam słowa Jana Pawła II teraz?

Maj to Jego miesiąc. Miesiąc rodzin [18 maj] i zamachu na Jego życie [13 maj]. Zauważyć możemy swoisty paradoks. Data narodzin i data zamachu przypadają w miesiącu szczególnie maryjnym. Zbieg okoliczności? Czy może działanie Opatrzności Bożej? Każdy niech sam udzieli sobie odpowiedzi.

Lecz powracam do wyżej zamieszonej sentencji św. Jana Pawła II. „Światu (...) potrzeba Bożych szaleńców, którzy będą szli przez ziemię, jak Chrystus, jak Chrystus, jak Wojciech, Stanisław czy Maksymilian Maria Kolbe (...) którzy będą mieli odwagę mówić i nie cofną się przed żadną ofiarą”. Słowa niezwykle śmiałe i poruszające. Lecz czy we współczesnym nam świecie możemy spotkać takich szaleńców? Czy są w Twoim, moim otoczeniu? Jeżeli tak, to czym się charakteryzują i jak spoglądamy na takie osoby?

Te pytania stawiam przed wami i przed sobą, by móc nakreślić portret człowieka miłującego we

współczesnym mi świecie. Lecz czy mi się to uda...

Czy mamy dziś współczesnych szaleńców miłujących innych, gotowych na wszystko? Ogarnia mnie przeświadczenie, że owych szaleńców nie ma... jak nie ma autorytetu. Zdarzają się, niezwykle rzadko, szaleńcy bezgranicznie oddani jednostce ludzkiej. Jednak jest ich niewiele. Czasem są negatywnie odbierani przez społeczne otoczenie, bo nie podzielają ogólnie przyjętego, społecznego portretu człowieka. Bywają odmieńcami, nie rozumianymi przez innych. Dziwakami. Ale czyż tak nie było w przeszłości... podobnie. Lecz w oczach osób blisko będących przy ich boku mają największy szacunek, uznanie i poważanie. Są niedoścignionym wzorem do naśladowania. To w tych osobach jednostka ludzka może oczekiwać bezinteresownego wsparcia, pomocy, oddania.

Współczesny człowiek jest niezwykle słaby i rozdarty wewnętrznie. A przy tym bardzo osamotniony. Paradoksalnie. W dobie telefonów komórkowych, wszechobecnego Internetu, telewizji. Te wszystkie technologiczne udogodnienia oddaliły człowieka od ludzi, spowodowały jego izolację, pozbawiły rzeczywistego kontaktu z drugim człowiekiem. Nasiliło to narastanie poczucia totalnego osamotnienia i poczucia wewnętrznej pustki. Pustki egzystencjalnej.

Ci nieliczni szaleńcy, których czasem spotykamy w drodze naszego istnienia, pozwalają na nowo uwierzyć w człowieka, na nowo zdobyć



się na odwagę bycia człowiekiem otwartym i oddanym drugiemu człowiekowi. Sprawiają, że mamy motywację do pokonywania kolejnych, czasem niezwykle trudnych zadań i wyzwań, jakie niesie nam życie, przeznaczenie, los... ci szaleńcy jakże potrzebni są współczesnemu światu. Ich odwaga, a szczególnie bezinteresowność w kontaktach i działaniu, otwartość ukazują fundamentalizm zatracanych wartości. Tych wartości najważniejszych - szacunku, godności i miłości.

Te wszystkie wartości posiadał św. Jan Paweł II. I tymi wartościami kierował się w życiu. Był mi współczesnym szaleńcem, który swoim słowem poruszał i wzruszał miliony. Który poprzez cierpienie pokazywał, jak ważny jest człowiek. Jak ważne jest ludzkie słowo. Nawet wypowiedziane niewyraźnie czy tylko poprzez gest. Że dla Boga najbardziej istotna jest dusza a nie ciało człowieka. Ciało jest jedynie powłoką dla duszy. Dla duszy, która jest nieśmiertelna.

Lecz kto teraz zastanie Bożym szaleńcem, by mieć odwagę mówić i nie cofnąć się przed żadną ofiarą?

Agnieszka Dul

Głosuję na Chrzanowską

Zawsze głosuję w wyborach na kandydatów ze Słupska. Zawsze głosuję na takich, którzy są na bieżąco zorientowani w sprawach miasta i Ziemi Słupskiej. W tych wyborach jest sporo kandydatów z naszego miasta, choćby: Jolanta Szczypińska, czy Dorota Gardias. Z całym szacunkiem dla obu kandydatek, ale związane są z miastem tylko zamieszkaniami, czy raczej pomieszkowaniem. Obie są nato-

miast zupełnie oderwane od spraw miejskich i koncentrują się na polityce ogólnopolskiej.

Beata Chrzanowska, kandydatka Platformy Obywatelskiej jest przewodniczącą największego klubu w Radzie Miasta Słupska, stoi także na czele Komisji Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki w słupskim samorządzie.

Nie mam więc wątpliwości, że najbardziej słupską kandydatką jest właśnie Beata Chrzanowska.

Słupskowi przydałby się europoseł, bo mógłby być życzliwym ambasadorem naszego miasta w Unii Europejskiej. Jeśli realnie spojrzymy na to, z jakiej partii kandydat ze Słupska ma szansę wejść do Parlamentu Europejskiego, to okazuje się, że jest to możliwe tylko z listy Platformy Obywatelskiej.

Prawo i Sprawiedliwość w tym okręgu wyborczym nie ma szans na więcej niż jeden mandat i za-

pewne przypadnie on w udziale Annie Fotydz. Europa Plus zaś, nie ma szans na mandat, nawet jeśli w skali kraju uda jej się przekroczyć próg wyborczy. W tym okręgu tylko Platforma Obywatelska ma szansę na więcej niż jeden mandat, dodatkowo trzeba pamiętać, że możliwe jest, że Janusz Lewandowski ponownie zostanie komisarzem UE. To zaś oznaczałoby, że tak jak ostatnio kandydat z kolejnym wynikiem objąłby mandat. Trzeba więc, aby słupszczenie oddali głos na Beatę Chrzanowską.

Dzięki temu nie zmarnujemy głosu, bo trafi on na listę, która mandat zdobędzie, a dodatkowo otworzy szansę na to, aby reprezentant Słupska trafił do europarlamentu. Od lat dzieje się tak, że we wszystkich wyborach słupszczenie w większości głosują na kandydatów ze swojego miasta. Warto tę tradycję utrzymać w czasie najbliższych wyborów, pamiętając jednak o tych wszystkich niuansach, które opisałem.

Idźmy więc na wybory, szanując jednocześnie swój głos.



Zbigniew Konwiński
Poseł na Sejm RP

Dwudniowa imprezka kosztem słupskich instytucji

30 kwietnia 2014 roku odbyło się kolejne posiedzenie rady miejskiej w Słupsku. Do tego momentu wiele instytucji w Słupsku, liczyło na wsparcie ze strony miasta na dofinansowanie różnych wydarzeń kulturalnych, które mają odbyć się w najbliższym czasie. W związku z czym została nawet przygotowana uchwała ze strony Prezydenta Miasta Słupska, której celem było wprowadzenie zmian w budżecie Miasta Słupska na 2014 rok, polegającej na zwiększeniu planu wydatków budżetu o kwotę 200.000, - zł. W uzasadnieniu uchwały czytamy: „Decyzją Rady Miejskiej w Słupsku z dnia 29 stycznia br. drastycznie ograniczono w budżecie

Miasta Słupska na rok 2014 środki na promocję miasta. Jednym ze skutków tego ograniczenia jest niemożność udzielenia wsparcia na realizację imprez, które w latach ubiegłych uzyskiwały dofinansowanie w ramach środków promocyjnych. Są to imprezy, których organizatorem nie jest Spółka Agencja Promocji Regionalnej „Ziemia Słupska”. O wsparcie finansowe starała się między innymi Akademia Pomorska w Słupsku („Juwenalia” i „Imprezy Studenckie”), Naczelna Organizacja Techniczna („Forum Motoryzacyjne”), Muzeum Pomorza Środkowego „Jarmark Gryfitów”, czy też Stowarzyszenie im. K. Komedy („Komeda Jazz Festiwal”).

Pieniądze miały zostać przeznaczone dla tych instytucji przez Agencję Promocji „Ziemia Słupska”. Dla przypomnienia na początku 2013 roku rada miejska w Słupsku przegłosowała uchwałę intencyjną o likwidacji Agencji Promocji Regionalnej „Ziemia Słupska” Sp. z o.o.

Do dziś uchwała nie została wykonana.

Możliwość odzyskiwania VAT - u przez APR, to częsty argument wysuwany przez Pana Prezydenta podczas obrad sesji rady miejskiej, który ma być powodem przeciw jej ostatecznej likwidacji.

Niestety w tej samej uchwale pojawiło się kolejne 100.000, - zł na organizację dwudniowej

imprezy w miesiącu wrześniu w związku z przyznaniem Miastu Słupsk w dniu 10 kwietnia 2014 roku Nagrody Głównej Rady Europy.

Czy naprawdę miasto Słupsk stać na wydanie 100.000, - zł, kiedy nie mamy nawet pieniędzy na odświeżenie znaków poziomych na ścieżkach rowerowych? Również w interpelacji do Prezydenta zadadem następujące pytanie: „Czy nie warto byłoby zrobić skromnej imprezy, a 100.000, - zł przeznaczyć na słupskie organizacje pozarządowe i nieformalne grupy, które świetnie funkcjonują w naszym mieście?”

Jestem przekonany, że przy takim wsparciu finansowym mogliby świetnie ożywić cen-

trum naszego miasta!!! Przy okazji przecież można zaangażować naszych słupskich przedsiębiorców, którzy pokazaliby swoje regionalne produkty i wiele innych organizacji, które miałyby wspaniałą okazję do zaprezentowania swojej działalności! Można również pieniądze te przeznaczyć na wsparcie młodych i początkujących przedsiębiorców!!!!

W związku z wieloma wątpliwościami, co do tej imprezy, radni zgłosili wniosek do Prezydenta o rozłączenie tych pieniędzy (100.000, - zł dla słupskich instytucji, 100.000, - zł na dwudniową imprezę). Wiceprezydent Andrzej Kaczmarczyk nie zgodził się, czego



efektem było odrzucenie całej uchwały przez radnych. Przykre jest, że słupskie instytucje zostały potraktowane instrumentalnie, jako przynęta na imprezę wrześniową. No cóż... 100.000, - zł na dwa dni... Kto biednemu zabroni żyć bogato?

Maciej Maraszkiewicz
socjolog

Jesteś kobietą? Teraz jest TWÓJ CZAS!

Ten felieton dedykuję mojej MAMIE...

Jakkolwiek to by nie zabrzmiało patetycznie, oto na naszych oczach zmienia się mentalne postrzeganie kobiet. Cóż, wprawdzie dzieje się to nadal pomału, jednak jesteśmy w okresie zauważalnych zmian. Bez wątpienia, na tempo zmian ma wpływ zarówno demokratyzacja naszego kraju, jak i postęp w technologiach komunikacyjnych. Zmiany w statusie kobiet dotyczą oczywiście nie tylko Polski, lecz z powodów oczywistych spójrzmy na te zagadnienie przez pryzmat naszego kraju. Ja widzę tą zmianę, także poprzez porównanie mojego pokolenia z pokoleniem moich dorosłych już dzieci.

Oczywiście, na wyjście ze stereotypów potrzebne jest nam jeszcze jedno... bądź dwa kolejne pokolenia, lecz zmian tych już nikt nie zatrzyma. Potrzebny jest czas. Chodzi o radykalną kulturową i mentalnościową zmianę społeczną, a nie bynajmniej tylko doraźne polityczne gesty (na siłę tworzone parytety na listach, itd.). Myślę tu o potrzebie pracy u podstaw. A to wymaga i pracy i odwagi...

W dniach 9-10 maja byłam na krajowym Kongresie Kobiet. Kilka tysięcy kobiet, kilkadziesiąt przeróżnych tematów w panelach, warsztaty, dyskusje plenarne. Wiele znanych w kraju kobiet z dziedziny nauki, biznesu, polityki, kultury, etc. Jednym słowem, duże wsparcie merytoryczne i silne poczucie wspólnego postrzegania wielu problemów. Przy jednocześnie

dużej różnorodności każdej z nas, w doświadczeniu zawodowym, życiowym lub przynależności do grup społecznych i narodowych (była m.in. silna reprezentacja Ukrainek). Wszystkie doskonale zorganizowane, a nawet „ukwiecone” koncertem jednego dnia Steczkowskiej, a drugiego Rusłany (jednej z bohaterek Majdanu).

Jak dotąd, to kobiety lepiej rozumiały i lepiej radziły sobie w sferze spraw domowych. Mężczyźni z kolei, lepiej rozumieją i radzą sobie w sferze publicznej - w pracy, polityce, jednym słowem, w tym wszystkim co jest poza pieluchami i garnkami.

Przywykliśmy wszyscy do tego (ja też!), że kobieta po urodzeniu dzieci, tak jakos później ogarnia wychowanie dzieci i dom, łącząc to, tak jak się da ze swoimi sprawami zawodowymi. Jednak w tej

sprawie, to cudów nie ma. Ceną za to było i jest mniejsze lub większe uzależnienie finansowe (a często także psychiczne) od swojego męża - partnera życiowego. W moim pokoleniu tak bardzo przywykliśmy do tradycyjnych ról, że już samo mówienie o równouprawnieniu jest nadal takie jakby „podejrzane”. Nadal wymaga odwagi cywilnej. Bo można zdobyć pejoratywną naszywkę - „feministka”! Co innego być wśród kobiet na Kongresie, a co innego przyjechać do Ustki i usłyszeć „no i doigralyśmy się, właśnie przez te feministki. Teraz praca i w domu i w firmie.” ...Ups!

Jestem matką. Mam dwoje dzieci. Macierzyństwo jest wielkim darem. Rodzina była i jest dla mnie najważniejszą sprawą pod słońcem. Pieczemy te ciasta, nadal robimy ulubione naleśniki, gołąbki i inne ulubione potrawy naszych dzieci lub mę-



zów. Tak robiła też moja Mama. Jest rodzina, jest dobrze, jest fajnie. Jednak fakty dotyczące pozycji zawodowej kobiet pozbywają złudzeń i komentują się same. Według GUS płace kobiet na stanowiskach kierowniczych i wyższych urzędniczych są o 30 % niższe niż mężczyzn. W przemyśle przeciętne wynagrodzenie kobiet jest niższe o 25 % od wynagrodzeń mężczyzn.

Stojąc twardo na ziemi w tej sprawie - a mam prawo, bo już co nieco wiem o życiu - sądzę, że tylko własny twardy grosz w kieszeni, daje także w rodzinie, prawo do własnego zdania i decyzji. Do własnej godności.

Podczas jednego z paneli w trakcie Kongresu Kobiet, radna sejmiku śląskiego, podczas dyskusji opowiedziała zdarzenie z okresu własnej kampanii wy-



borczej. Rozdawała ulotki. W parku na ławce siedziało starsze małżeństwo. Gdy podeszła, oferując swoją ulotkę wyborczą, starsza pani niepewnie, z pytaniem w oczach popatrzyła na swojego partnera. Ten wolno skinął głową i powiedział: „możesz wziąć...”

Drogie Panie, układajcie sobie życie w taki sposób, aby mieć prawo sięgnąć po każdą ulotkę, które oferuje Wam życie. Budujcie swoje drzewo życia, osadzone twardo na ziemi, a w górze sięgające nieba. Miejcie odwagę do dążeń.

Ja nie mogłam dwadzieścia kilka lat temu, tak jak i inne kobiety mojego pokolenia, powiedzieć lekarzowi (gdy byłam skarbnikiem miasta i musiałam np. zaplanować budżet Ustki), żeby wystawił zwolnienie lekarskie na męża, gdy dziecko będące w przedszkolu zachorowało. Teraz prawo zmieniło się. I zmienia się nadal - także dzięki kobietom z Kongresu Kobiet - dając kobiecie większe prawa i przestrzeń do decyzji oraz podziału obowiązków rodzinnych.

Wprawdzie Polska to oczywiście nie Arabia Saudyjska lub jakiś Iran, czyli kraje w których źle jest widziane, gdy kobieta prowadzi samochód. Traktowana jest tam wtedy jak skandalistka, osoba łamiąca wiekowe normy społeczne. W Polsce też trwa przebudowa świadomości w sferze nawyków, złych tradycji wywodzącej się chociażby z dogmatów religijnych, środowiskowych itp. Ja znam rodziny (a Państwo?), gdzie matka i żona bywa po prostu nie słyszana przez innych członków rodziny siedzących przy stole. Zauważa się ją przede wszystkim wtedy, gdy czegoś nie zrobi. Jest tłem. Czasem pyta wzrokiem czy wypada, czy może wziąć ulotkę...

W następnym felietonie napiszę, co Powiat Śląpski robi na rzecz kobiet i rodziny.

Barbara Podruczna - Mocarska radna z Ustki w Powiecie Śląpskim

Ps. Więcej na temat statusu kobiet (dyskusja w gronie innych kobiet oraz wywiad ze mną) - patrz pod linkami: <http://www.mojemiasto.slupsk.pl/index.php?id=5455> oraz <http://www.mojemiasto.slupsk.pl/index.php?id=5428>

Patriotyzm lokalny

Jak już wcześniej pisałem urodziłem się w Ustce. Jestem w tym mieście zakochany. Nie wyprowadziłbym się stąd nigdzie. Teraz mam ponad 60 lat i można powiedzieć że nie chcę z Ustki emigrować. Ale jako 13 - latek wyjechałem do Bydgoszczy do Technikum Geodezyjnego, potem wojsko, jednostka topo - geodezyjna w Toruniu. Zawsze chciałem wrócić do Ustki. Nie pociągają mnie duże aglomeracje. Godzinami jazda do pracy i takie same powroty. Gwar, zgiełk, hałas. To co że są tam opery, teatry, kina czy centra handlowe. Żeby do nich dojechać to trzeba dwie godziny wcześniej wyjechać, bo korki, bo odległości. A ile razy w roku idzie się do Opery czy Teatru. Jeżeli mam na to ochotę to Śląpsk - 18 km, Gdynia - 109 km. A w Ustce spokój, cisza, masa przyjaźnielskich, zawsze uśmiechniętych, twarzy. Dla mnie Ustka jest najładniejszym, najmiłym miastem w Polsce. Może i są ładniejsze, ale Ustka jest tylko jedna.

Niestety, ostatnio spotykam na swojej drodze Ustczan bardzo niezadowolonych z tego, że tu mieszkają. Dla jednych, Ustka za mała, dla innych za duża. Za mało hoteli, a w Kołobrzegu więcej basenów, a w Darłowie jest inny port i w Domu Kultury scena nie jest obrotowa. Władza nie taka. A w ogóle to gdzieś indziej jest super. Tylko w Ustce nie tak. Zniechęcenie, apatia. Skąd to się bierze.

Nie dziwię się młodym, że wyjeżdżają do dużych miast w poszukiwaniu lepszej pracy. Moje dzieci też wyjechały. Zostaliśmy z żoną sami. Tęsknimy i dlatego chcę działać. Widzę jak Ustka się wyludnia, jest już nas niecałe 16 - tysięcy. Wszyscy razem możemy dużo zrobić. Tylko trzeba chcieć. W takich chwilach chodzą mi po głowie słynne słowa

Prezydenta Kenedy'ego wypowiedziane ponad 50 lat temu „Nie pytaj, co Ameryka może zrobić dla Ciebie, ale co ty możesz zrobić dla Ameryki”. Szkoda, że to nie my wymyślił. Byłoby fajnie krzyknąć „Nie pytaj, co Ustka może zrobić dla Ciebie, ale co Ty możesz zrobić dla Ustki”.

Samorządność nie może być pustym słowem od wyborów do wyborów. Nie może być prawdą powiedzenie „My mieszkańcy - oni władza”. Jak się władza nie podoba to ją zmienimy.

Nie możemy patrzeć jak Ustka ubożeje. Przestańmy narzekać. Panie Wiesławie, Krzysztofie, Agato,... jak coś się nie podoba to trzeba to zmienić, a nie narzekać. Wybraliśmy trzy lata temu radnych i Burmistrza, za kilka miesięcy wybierzemy nowych radnych, nowego Burmistrza. Trzeba wymagać by oni reprezentowali mieszkańców w rządzeniu. Władza bierze pieniądze z podatków wszystkich mieszkańców, innych pieniędzy nie ma. To my płacimy Burmistrzowi, radnym, urzędnikom. To my musimy od nich wymagać.

Po upadku Stoczni Ustka, Korabia, wyprowadzeniu się Łososia, Hydro - Navalu do stref ekonomicznych Ustka wróciła do pierwotnego kierunku „rozwoju”, turystyki i lecznictwa uzdrowiskowego. Ustka chce żyć i rozwijać się z turystyki. Jak już wcześniej pisałem miasto samo nie potrafi zarabiać pieniędzy. To mieszkańcy zarabiają pieniądze z turystyki i płacąc podatki utrzymują miasto. PIT, CIT, podatek od nieruchomości, opłata uzdrowiskowa to są pieniądze na szkoły dla naszych dzieci, wnuków, to są pieniądze na służbę zdrowia, nasze bezpieczeństwo a także na place Burmistrza i diety Radnych.

Żeby tych pieniędzy było więcej, nie z ciągle podnoszonych podatków czy taryf, musimy zarabiać więcej.



Ustka nie może być uzależniona od słońca i plaży. To mieszkańcy muszą stworzyć atrakcje dla turystów. Więcej muzeów, więcej wycieczek pieszych i rowerowych, więcej spływów kajakowych, a przede wszystkim więcej morskości w ofercie usteckiej. Marina to nie tylko dziura z wodą. Marina to jachting. W Ustce musi być możliwość wypożyczenia jachtu z załogą lub bez. W Ustce musi być szkoła szkatnicza, ktoś musi umieć naprawiać jachty, szyć żagle, opiekować się jachtami pozostawionymi na zimowanie. Ustka nie może być atrakcyjna tylko przez dwa miesiące. Chcemy ogólnopolskich zawodów połowowych czy wędkarskich. Chcemy więcej regat. Ustka musi żyć minimum przez 8 miesięcy w roku. I tego musimy wymagać od władz miasta.

Chcemy budżetu obywatelskiego. To mieszkańcy muszą decydować na co wydawać nasze pieniądze. Może mniej koncertów w sezonie letnim a więcej imprez po sezonie? Musimy wszyscy razem przestać narzekać i zabrać się do roboty.

Miastem trzeba rządzić a nie tylko administrować.

Chciałbym doczekać chwili kiedy nie tylko nasze dzieci zaczną wracać do Ustki, ale Ustka będzie miejscem, gdzie wszyscy będą chcieli mieszkać. Tak rozumie patriotyzm lokalny.

Bogumił Szomborg radny Rady Miasta Ustki b.szomborg@gmail.com

Ustecka Karta Turysty 2013

W ciągu kilku ostatnich lat dochody z opłaty uzdrowiskowej wzrosły prawie dwukrotnie i osiągnęły sumę 1.246.244 zł. Niestety wzrost ten nie jest spowodowany zwiększoną ilością podmiotów zbierających tę daninę lecz głównie zwiększeniem jej stawki do 3 zł oraz zaprzestaniem stosowania ulgi dla dzieci. Za rok ubiegły firmy zebrały 80% całej sumy a osoby fizyczne 20%.

Ciekawe, że ponad dwie trzecie całej zebranej kwoty, pochodzi od podmiotów prowadzących całonocną działalność, głównie sanatoriów i hoteli. Z działalności sezonowej, na którą nastawione są osoby fizyczne, opłaty uzdrowiskowej jak na lekarstwo, szczególnie po stronie zachodniej gdzie zebrano jedynie 48.962 zł. Widać z tych danych, że opłatę wnoszą przede wszystkim te podmioty, które prowadzą działalność gospodarczą, pozostali w znacznej części „olewają” temat. Do tego dochodzi nieskuteczność ze strony Urzędu Miasta wobec podmiotów uchylających się od poboru.

Nad problemem większej ściągłości opłaty uzdrowiskowej głośno się wzięło, ale najciekawszą propozycję, polegającą na powiązaniu Karty Turysty z opłatą uzdrowiskową, przedstawił ustecki LOT.

Pierwszy raz zapoznałem się z tym pomysłem w marcu 2013 roku podczas Komisji Budżetowej RM na której szef LOT - u składał informację o funkcjonowaniu tej organizacji.

W dotychczasowym sprawozdaniu z pracy LOT - u za 2012 rok wyczytałem, że przedstawiciele tej organizacji rozpoczęli dialog z Urzędem Miejskim w Ustce na temat możliwości zwiększenia wpływów z opłaty uzdrowiskowej. Przewodniczący LOT - u zaproponował połączenie LOT - owskiej Karty Turysty z Kartą Wakacyjnym wydawanym przez urząd oraz wiele innych rozwiązań, które miałyby upowszechnić pobór tej opłaty. Projekt wzorowany na rozwiązaniach stosowanych w niemieckich kurortach nad Bałtykiem, miał być realizowany wspólnie z Wydziałem Promocji Urzędu oraz branżą turystyczną.

W propozycji LOT - u znalazły się m. in. zróżnicowanie wysokości opłaty w zależności od pory roku, emitowanie Karty Turysty jako druku ściślego zarachowania, ustanowienie operatora Karty Turysty, zmiany poboru druków opłaty. Niezbędne byłyby także zmiany w aktach praw-

nych lokalnych a także centralnych, które przywróciłyby ulgi dla dzieci oraz umożliwiły stosowanie przez gminę skuteczniejszych narzędzi do poboru opłaty uzdrowiskowej.

Dotarłem do protokołu ze spotkania roboczego z dnia 15 listopada 2012 roku. Dokonane wówczas uzgodnienia miały na celu opracowanie projektu wprowadzenia Usteckiej Karty Turysty, która miałaby zacząć funkcjonować już od marca 2013 roku. **Odpowiedzialnym za koordynację prac nad projektem Karty został Naczelnik Wydziału Promocji UM Jacek Cegła.**

W dniu 21.12.2012 roku pojawiło się pisemne polecenie służbowe dot. szczegółowego harmonogramu realizacji projektu ze wskazaniem wykonawców poszczególnych działań, kosztów i źródeł finansowania. Dokument ten zawiera osiem zadań dla urzędników poszczególnych wydziałów ratusza, których wykonanie warunkuje wprowadzenie Karty jeszcze przed sezonem letnim 2013 roku. Nadzór nad wykonaniem polecenia Burmistrz powierzył ówczesnemu Z. cy Panu Ryszardowi Kwiatkowskiemu który w już miesiąc później został odwołany z funkcji. **Nadzór przejął więc praktycznie sam Burmistrz.**

Lista zadań dla urzędników obejmowała m. in.:

- dwukrotnie każdego roku zorganizować spotkanie z podmiotami zbierającymi opłatę, celem wymiany informacji i doświadczeń w sprawach związanych z opłatą;
- zamieszczać tablice informacyjne przy obiektach wzniesionych za kasę pochodzącą z opłaty;
- wydrukowanie i wydanie gestom bazy naklejek np. „TU OTRZYMASZ KARTĘ TURYSTY”;
- opracowanie projektu zmiany uchwały w sprawie opłaty uzdrowiskowej;
- włączenie posłów Ziemi Śląpskiej w sprawę prowadzenia działań na rzecz zmiany ustawodawstwa ograniczającego ściągłość opłaty uzdrowiskowej;
- prowadzenie permanentnej akcji informacyjnej o Usteckiej Karcie Turysty.

W związku z tymi zadaniami, Sekretarz Miasta, Pani Podruczna oraz radca prawny Urzędu, poinformowali radnych w marcu 2013 roku o trwających pracach prawników nad uchwałą i projektami zmian do dwóch ustaw, pozwalających na poprawę ściągłości opłaty. Prawnicy



mieli zakończyć pracę na początku kwietnia i wtedy Urząd planował przekazać te projekty naszym parlamentarzystom. Prace nad realizacją projektu nowej Karty Turysty nabrały więc ostrego tempa.

Niestety, wszystko wskazuje na to, że wraz z odejściem Sekretarza Miasta - Pani Podrucznej oraz Pana Kwiatkowskiego sprawy wróciły na właściwy tor, czyli ratuszową półkę.

Minał rok i na ostatniej komisji Budżetowo - Gospodarczej ponownie pojawił się Przewodniczący LOT - u wraz z Dyrektorem Biura tej organizacji i nieśmiało przypomnieli się o Karcie Turysty.

Z wypowiedzi przedstawicieli LOT - u wywnioskowałem, że prace nad Kartą zawieszono z winy... Urzędu. Nikt z urzędników (łącznie z Burmistrzem) nie podjął próby wydobycia powodów opóźnień i kolejny raz LOT otrzymał zapewnienie o natychmiastowym wznowieniu prac nad Kartą. Ja zaś postanowiłem sprawdzić czy jednak któryś z urzędników przejął się poleceniem Burmistrza i zrealizował zleczone mu zadanie.

I o dziwo, wydział IGIOS zainstalował przynajmniej dwie tablice (stoją przy ul. Wczasowej) informujące, że obiekty traktów Solidarności oraz Rybacka zbudowano za kasę z opłaty uzdrowiskowej.

Nieoficjalnie dowiedziałem się, że projekt Karty Turysty nie ma szans na pełną realizację z powodów finansowo organizacyjnych. Uważam jednak, że półtora roku to wystarczająco dużo czasu, by gruntownie przeanalizować problem i poinformować wnioskodawcę oraz Radę o ostatecznym stanowisku urzędu w sprawie możliwości wprowadzenia Karty Turysty.

Krzysztof Błakowski Radny

Wywiad

Dorota Gardias do Parlamentu Europejskiego

Z Dorotą Gardias spotkałem się na placu zabaw w Łabiszewie w gminie Dębica Kaszubska przybyliśmy tam na zaproszenie pana Zbigniewa Żuka sołtysa tej popegeerowskiej wsi. Okazją była majówka zorganizowana przez Radę Sołecką dla mieszkańców Łabiszewa.

wy podział tych środków. Bo zarówno pan sołtys Zbigniew Żuk, jak i gmina Dębica Kaszubska aplikuje o środki. Co z tego, jak większość z tych dębickich i innych aplikacji, przepada na rzecz „możnych i bogatych”. Podobnie jest w całej Polsce.

A.O.: Taka dyskryminacja dotyka większość samorządów lokalnych w stosunku do ośrodków decyzyjnych. Widać to nie tylko w Łabiszewie, ale i w Słupsku, Sławnie, Miastku... Dlaczego eurodeputowani nie wypracują odpowiedniego systemu kontroli rozdziału środków zgodnie z założeniami, które można zawrzeć w haśle „Wyrównywanie szans”?

D.G.: Jest to ogromny problem i to nie tylko ze środkami Unii Europejskiej, ale również z naszymi, polskimi środkami budżetowymi. Nie ma skutecznej ich kontroli.

Posłużę się przykładem celowości wydatkowania środków Narodowego Funduszu Zdrowia, bo ta sfera życia społecznego jest mi najbliższa, ale ten przykład jest na tyle typowy, że odzwierciedla cały system rozdysponowywania pieniędzy społecznych.

Środki te są wydawane przez szpitale, ale tak naprawdę kontroli nad celowością ich wydatkowania nie ma. Wystarczy tylko aby kwity grały i wszystko było zgodne z obowiązującymi formularzami.

Podobnie jest i z innymi dziedzinami życia, jak chociażby z kolejnictwem, energetyką innymi gdzie potworzenie wielu spółek poskutkowało likwidacją w przypadku kolei lokalnymi połączeniami kolejowymi a w przypadku energetyki lokalnymi zakładami energetycznymi. Po prostu zamiera pomimo programów regionalnych Polska

powiatowa w stosunku do metropolii.

A.O.: Całkowicie się z tym poglądem zgadzam. Ale aby to zmienić w Unii Europejskiej powinni znaleźć się eurodeputowani z ośrodków lokalnych. Moim zdaniem aby tak było w województwie powinny być okręgi jednomandatowe i to tak podzielone, aby np. Ziemi Słupskiej przypadł jeden mandat. Jest również i inny sposób, może gorszy, ale póki co jedyny. Mieszkańcy Słupska powinni głosować na lokalnych kandydatów.

D.G.: Wprawdzie nie wymyślono nic lepszego od demokracji, ale czasem nieuchronność wyborów poprzez stworzone systemy wyborcze zniechęca wyborców. Przekłada się to na wzrost niechęci do polityków, co wpływa na zmniejszenie frekwencji wyborczej. Dotyka to niestety, głównie peryferyjne tereny danego okręgu wyborczego i kółko się zamyka.

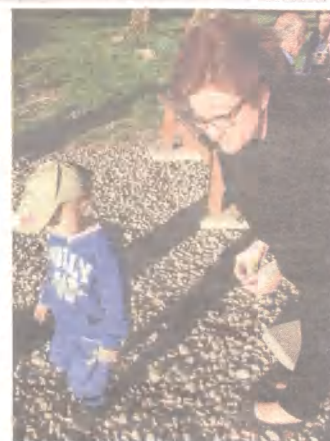
A jeszcze nie tak dawno, jak były spotkania przedwyborcze sale były pełne. Jak omawiano sprawy kobiet było pełno kobiet, jak omawiano sprawy młodych było sporo młodzi. Dzisiaj sale na spotkaniach przedwyborczych świecą pustkami.

Na spotkania przedwyborcze przychodzi aparat polityczny danej formacji albo sztab wyborczy. Jest to ogromna porażka klasy politycznej i demokracji w Polsce.

Decydować będzie tylko metropolia.

Nie jest ważne i to jest przykre, że nie ocenia się możliwości kandydata, jego dorobku w działaniach dla ludzi, jego doświadczenia wynikającego ze swego „terminowania” w Unii.

Jestem takim kandydatem. Kierowałam ogólnopolską centralą związkową, jestem od kilku lat członkiem jednej z komisji w Parlamencie Europejskim, ale tylko dlatego, że jestem ze Słupska mam niewielkie szanse na wybór. Tylko od determinacji słupszczyzn i wyborców spoza metropolii będzie zależało czy ten „zakłety krąg” zostanie przerwany. Wierzę, że tak.



A.O.: Gdyby przekazać czytelnikom całą naszą rozmowę w Łabiszewie, trzeba by zapisać kilka stron gazety. Niestety jest to niemożliwe. Jedyne o co możemy zaapelować to o zagłosowanie na słupszczyznę Dorotę Gardias.

Ja już wybrałem, bo znam Ciebie od lat i wiem, że tam gdzie byłaś i jesteś służysz ludziom i jesteś skuteczna.

D.G.: To prawda, że nie mam zbyt dużych możliwości przekazania tego co chcę zrobić i co zrobię, gdybym znalazła się w parlamencie europejskim, ale jednego jestem pewna, gdyby tak było, to na pewno Łabiszewo byłoby miejscowością gdzie dzieci i dorośli mieli by takie same szanse życiowe jak ci z Gdańska, Gdyni, Sopotu...

A.O.: Dziękuję za rozmowę.



A.O.: Jesteśmy na spotkaniu z mieszkańcami typowej popegeerowskiej wsi. Podejrzewam, że większość słupszczyzn nie wie gdzie ta wieś się znajduje i jak się tam ludziom żyje. Jeżeli ktoś mówi, jak ostatnio pan eurodeputowany Jacek Saryusz - Wolski, że najważniejszym dorobkiem UE jest to, że teraz żyjemy w dobrobycie, to mi się krew burzy. I myślę sobie wtedy, że dobrze by było, aby pan eurodeputowany pojechał kiedyś do dowolnej wsi, w której kiedyś był PGR, np. do Łabiszewa i zobaczył ten jego kraj „mlekiem i miodem płynący”.

Jakie są refleksje pani po tym spotkaniu w Łabiszewie?

D.G.: No cóż. Można tam zobaczyć, że w Polsce są dwa światy. Jeden to ten, o którym mówił Jacek Saryusz - Wolski, a drugi to ten wykluczony w Łabiszewie i innych wsiach popegeerowskich.

W Łabiszewie mieszka około 270 osób, w tym 106. dzieci i młodzieży w wieku do 16 lat. Wniosek z tego, że nie wszędzie w Polsce są problemy z demografią. Co ciekawe, że tam gdzie tych problemów z dzietnością nie ma, to Polska ma problemy aby tym młodym Polakom stworzyć równość szans. Tam dotykamy rzeczywistego i trwałego wykluczenia społecznego, które trwa już pokolenia. W Polsce XXI wieku jest dziedziczenie wykluczenia. Trwa to od czasu reformy Balcerowicza, czyli likwidacji PGR - ów. Ludziom, którzy pozo-

stali w takich wsiach nie stworzono żadnych szans wyrwania się z tej matni. Raczej pogarszano ich warunki egzystencji. Zlikwidowano miejsca pracy, szkoły, przedszkola, opiekę medyczną, świetlice. Pozostawiono ich samych sobie i całą odpowiedzialność scedowano, na niezamienne popegeerowskie gminy.

A.O.: Ale przecież w działaniach Unii Europejskiej jest ogromny nacisk na wyrównywanie szans. Na tego typu działania przeznaczane są ogromne pieniądze z programów regionalnych czy społecznych.

D.G.: Problem jest szerszy, bo te środki wpływają do Polski, ale tutaj nie bardzo mogą przebić się i zejść do samorządów, szczególnie tych małych, wiejskich, najczęściej niezamożnych. Większość z nich zasila budżety metropolii lub wielkomiejskich gmin. Czyli nie ma w Polsce prawidłowego ich wykorzystania.

Gdyby eurodeputowani współpracowali z odpowiednimi komisjami w tym względzie, albo z polskimi parlamentarzystami i samorządowcami aby niedopuszczyć do złych praktyk w dzieleniu środków, sytuacja takich wsi jak Łabiszewo byłaby inna.

A.O.: No ale jak to zrobić? Kiedy wszyscy eurodeputowani z województwa pomorskiego wywodzą się z Gdańska. A wiadomo, że „koszula bliższa ciału” albo „ręka rękę myje”.

D.G.: Nie ma w Polsce takiej woli aby wypracować sprawiedli-



PARLAMENT EUROPEJSKI

25.05.2014r

prof.
LONGIN
PASTUSIAK



EUROPA: #KURS NA ZMIANĘ

Szanowni Państwo,

25 maja wybieramy eurodeputowanych do Parlamentu Europejskiego. Obecnie około 60 % polskiego prawa powstaje w Parlamencie Europejskim. Dlatego ważną sprawą jest abyśmy wybrali kompetentne osoby, które będą skutecznie bronić w PE interesów Pomorza, Polski i Europy.

Posiadam dużą wiedzę o polityce międzynarodowej, doświadczenie w pracy w Sejmie, Senacie i międzynarodowych strukturach parlamentarnych, znajomość języków obcych. Pozwoli mi to być skutecznym eurodeputowanym. Jeżeli zostanę obdarzony mandatem będę utrzymywał bliskie więzi i stałe kontakty z wyborcami województwa pomorskiego.

Zwracam się do Państwa o poparcie mojej kandydatury do Parlamentu Europejskiego.

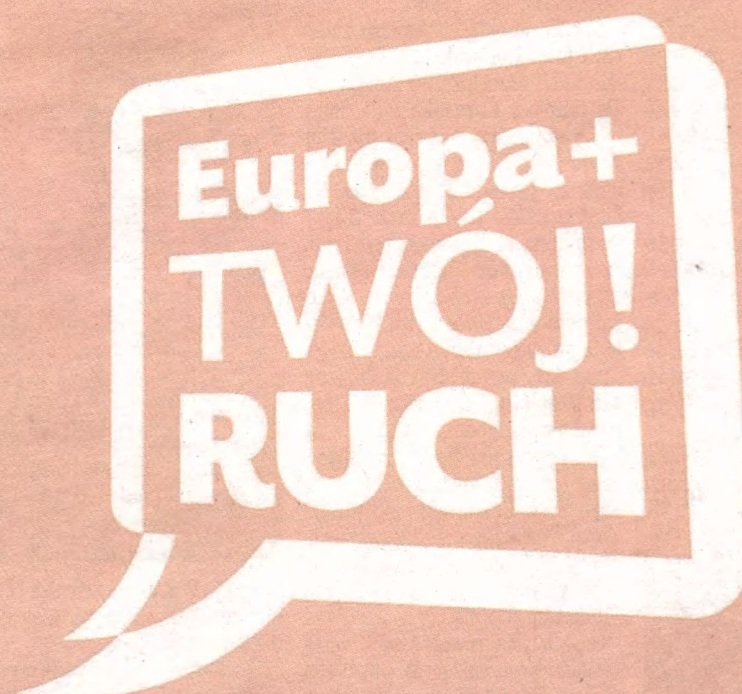
Prof. Longin Pastusiak



Longin Pastusiak



Materiał sfinansowany ze środków Koalicyjnego Komitetu Wyborczego Europa Plus Twój Ruch.



Dorota www.gardias.eu

GARDIAS

do Parlamentu Europejskiego

LISTA NR 5 POZYCJA NR 1

Nieuleczalna choroba sprawiła, że nie dowiemy się, czym zadziwiłby nas jeszcze mistrz Konarski. Możemy się tylko domyslać, ponieważ Jego imponujący dorobek artystyczny takie tropy pozostawił.

Przyszedł na świat w rodzinie powojennych osiedleńców ze Lwowa w dniu 24 lutego 1949 r. w Słupsku. Mama **Bożena** i Tata **Michał** byli nauczycielami.

Pan Michał nauczał w I LO przy ul. Szarych Szeregów (dawna ul. Bieruta), a Jasiu uczył się tam pod okiem Ojca, skąd w 1966 r. powędrował do Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Gdańsku (obecna ASP). W trakcie studiów poznał **Basia Gregorczyk**, z którą ożenił się w 1970 r. Po wyróżniającym dyplomie w 1972 r. wrócił do Słupska i został belfrem w II LO przy ul. Mickiewicza. Po dwóch latach odszedł ze szkoły i cały poświęcił się sztuce, do której miał inklinacje od najmłodszych lat - wszak Jego tata miał artystyczną duszę.

Tworzył dużo i często wystawiał swoje prace. Pierwsza indywidualna wystawa odbyła się w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym w Słupsku,

podczas Festiwalu Pianistyki Polskiej, w roku ukończenia studiów. Poza wystawami autorskimi brał udział w kilkudziesięciu ekspozycjach zbiorowych w Polsce i za granicą, uczestniczył w kilkunastu plenarach artystycznych, m. in. w Niemczech i Danii. Poznał w tym czasie wielu wybitnych artystów i sam dał się poznać, wystawiając laurkę sobie, swojemu miastu i krajowi.

Słupsk posiada dużo rzeźb autorstwa **Jana Konarskiego**. Przy szpitalu na ul. Hubalczyków stoi popiersie **Janusza Korczaka** jego dłuta, nieco niżej, przy kościele pw. Najświętszego Serca Jezusowego pomnik ks. **Jerzego Popiełuszki**. Na Starym Rynku tryska woda z Jego rzeźby, przy ul. Kopernika płyną ryby na wysokiej fali. Dla macierzystego LO przy ul. Szarych Szeregów wykonał popiersie **Bolesława Krzywoustego** oraz tablicę pamiątkową i popiersie poczmistrza **Heinricha von Stephana**. Dużo wcześniej wykonał nową fontannę w Ustce z charakterystycznymi dla Jego ręki rzezbami (niestety, została zlikwidowana). Ustecki Ratusz eksponuje obecnie na wystawie czasowej dwie rzeźby: Pracujący i Bezrobotny, będące własnością Bałtyckiej Galerii Sztuki Współczesnej.

Inne miasta również się chlubią dziełami Konarskiego. W Gdyni stoi pomnik Oficera PMH, w Świerżnie „Monument pojednania Polsko - Niemieckiego”, w Radzyminie Wotum Dzięczyny Bitwy Warszawskiej i tamże popiersie **Jana Pawła II**, w Nieporęcie - Białobrzegach pomnik „Niezlomnym żołnierzom J. Piłsudskiego”. Warszawa jest dumna z pomnika **Józefa Piłsudskiego**, który po rekonstrukcji posadowił przed Belwederem. Wykonał też wiele elementów wystroju architektonicznego do Pałacu Prezydenckiego w Warszawie; niektóre z nich wykuwał aż

Ars longa, vita brevis

Sztuka długotrwała, a życie krótkie... Siedem lat temu odszedł w zmięch znakomity słupski artysta rzeźbiarz Jan Konarski. Miał dopiero 58 lat. Był w wieku, w którym mądrość, talent i doświadczenie osiągały u prawdziwych artystów swoje apogeum, dając światu najdojrzalsze w formie i treści dzieła.



w Grecji. W Katedrze Wojska Polskiego przy ul. Długiej w Warszawie wisi też Jego tablica.

U schyłku życia pracował przy projekcie Urzędu Miasta Słupska pn. „Szlak **Otto Freundlicha**”.

Tę należał Mu prezentację najważniejszych dzieł zsumujemy informacją, że był także autorem licznych tablic pamiątkowych oraz rzeźb parkowych w Słupsku, Ustce, Lęborku, Warszawie i w Niemczech.

To tyle suchych faktów. Kryje się za nimi człowiek nietuzinkowy, który umiał cieszyć się życiem a zarazem miał dystans do siebie i świata. Nie jest to w dzisiejszych czasach często spotykana cecha.

Czuł niezwykłą odpowiedzialność za swoją rodzinę. Obok kreacji artystycznej miał się różnorodnych zajęć

dorywczych w celu zapewnienia jej bytu i wykształcenia swoich dzieci. Po śmierci swojej córki zaprojektował i wykonał nagrobek, stylizowaną kapliczkę z rzeźbą, który jest znakomitą, indywidualnym dziełem autora. Takich prac, ozdabiających okoliczne cmentarze, wykonał więcej.

Jego dzieci wzrastały w artystowskim klimacie domu i wśród przyjaciół Jasia, a predyspozycje twórcze odziedziczone po dziadku i ojcu znalazły ujście w obronach studiach artystycznych, po ukończeniu ogólniaka dziadka i Taty.

Syn **Michał** jest rozpoznawalnym aktorem po szkole krakowskiej. Grał u **Krystiana Lupy** i **Olgi Lipińskiej**, a także w wielu filmach; można go zobaczyć w Teatrze „Syrena” w Warszawie, gdzie gra i reżyseruje.

Córka **Kasia** jest uzdolnioną graficzką, na pogrzeb Taty przyjechała z Wielkiej Brytanii.

Bardzo kochał swoją żonę **Basia** i dzieci. Kiedy opowiadał, co aktualnie porabiają, była z niego skrywana duma. Został też szczęśliwym dziadkiem, radował się wnukami - dziećmi syna.

Jasiu miał w sobie niezgłębione pokłady dobroci i życzliwości. Doświadczyli tego wszyscy, którzy się z Nim zetknęli. Szczególnie zaprzyjaźniony był z **Szymonem Podhajskim**, plastykiem, byłym dyrektorem Młodzieżowego Domu Kultury, malarzem i grafiką **Andrzejem Szulcem** i **Jackiem Szmidtem**, rzeźbiarzem z Bruskowa Wielkiego. Przeniósł do niego swoją pracownię po sprzedaży domu przy ul. Kaszubskiej. Niemal przez całe życie wspierali się wzajemnie w dobrych i złych chwilach, byli oni też z Jasiem i rodziną do ostatniego tchnienia Przyjaciółmi.

W przeddzień śmierci Jasia Michał opowiedział mi, jak godnie jego Tata znosił to umieranie, jakim wspaniałym okazał się mężczyzną i ojcem rodziny. W obliczu nieogarniętego cierpienia Syn wyraził wielką dumę z tego, że ma tak wspaniałego Ojca.

Odszedł w piękne przedpołudnie 2 maja 2007 roku.

W dniu pogrzebu, piątego maja towarzyszyły mu tłumy słupszczan i przyjezdnych artystów. Został pochowany na Starym Cmentarzu w Słupsku obok rodziców.

Jego ukochana **Basia** zgłasza nagle kilka miesięcy później; dwudziestego października serce nie wytrzymało rozłąki.

Kilka miesięcy temu z inicjatywy wiceprezesa słupsko - koszalińskiego Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków **Mariana Zielińskiego** powstał film utrwalaający pamięć o artyście, gdzie wspominają Go wymienione już wcześniej osoby oraz **Łucja Włodek**, znana słupska rzeźbiarka i **Krystyna Danilecka - Wojewódzka**, wieloletnia polonistka



i dyrektorka I LO. „Konarskimi pierwsze LO stoi” - powiedziała Kryścia i zabrzało to jak zobowiązanie. Rozmawialiśmy o potrzebie nazwania Jego imieniem ulicy lub skweru w Słupsku.

Władze Ustki rozważają możliwość zakonserwowania i wyeksponowania w pięknie zagospodarowanym nadmorskim parku trzech rzeźb Janka (stylizowane postacie kobiece) ze zdemontowanej przed kilku laty fontanny.

Leszek Kreft



REKLAMA

**ZAKŁAD
POGRZEBOWY**

ZIELEŃ

Słupsk, ul. Kaszubska 3 a
tel. 502 525 005

Pochowani zostali w Słupsku w dn. 30.04.2014 do 13.05.2014 r.

Barambas Leon
Dajer - Wypych Eugenia
Dołęga Wanda
Gala Kazimierz
Gawel Roman
Gradel Katarzyna
Hołowienko Leonarda
Jagodzińska Danuta
Janusz Tadeusz
Jędrzejczyk Stanisław
Kałmuk Mieczysław
Kubowicz Mirosław
Kucharska Janina
Kuś Władysław
Lemańska Genowefa
Łojko Janina
Maślak Teresa
Mazur Tadeusz
Mozel Helena
Nowakowski Zygmunt

Olszewski Wiesław
Ostrowski Heliodor
Ozwos Anna
Perz Małgorzata
Polenica Jolanta
Rombalski Władysław
Rutkowski Marek
Rychter Halina
Serafin Kazimiera
Siedlar Wacław
Sienkiewicz Ryszard
Sławska Stefania
Szyłobryt Waldemar
Słowiński Roman
Swinder Tadeusz
Wasińska Sabina
Wenta Stanisław
Wilczyńska Władysława
Włodarczyk Leokadia
Zwirek Zofia

Słowo na niedzielę

W ostatnim wydaniu „Mojego Miasta” mogliśmy wspólnie odkryć prawdziwy powód ukrzyżowania Syna Bożego oraz odkryć prawdę o tym, że to my: ja i ty ukrzyżowaliśmy Syna Bożego. To nasze grzechy zaprowadziły Go na śmierć krzyżową.

Dzisiaj spróbujemy pójść dalej i odkryć razem **Moc Krzyża** Jezusa Chrystusa.

W czasach Rzymskich wykonanie wyroku śmierci poprzez ukrzyżowanie było normą. Krzyżowano zbuntowanych więźniów oraz różnego rodzaju przestępców. Obok krzyża Jezusa, na sąsiednich krzyżach zawieszono dwóch morderców. Jednak tylko krzyż Syna Bożego stał się dla nas źródłem **mocy i zwycięstwa**. Od dwóch tysięcy lat jest znakiem rozpoznawczym chrześcijaństwa. Apostoł Paweł pisząc list do kościoła w Koryncie ujął to tak: **1 list do Koryntian 1;18 „Albowiem mowa o krzyżu jest głupstwem dla tych, którzy giną, natomiast dla nas, którzy dostępujemy zbawienia, jest mocą Bożą”**, a w wersetach: **21 -24 „Skoro bowiem świat poprzez mądrość swoją nie poznał Boga w Jego Bożej mądrości, przeto upodobało się Bogu zbawić wierzących przez głupie zwiastowanie. Podczas gdy Żydzi znaków się domagają, a Grecy mądrości poszukują. My zwiastujemy Chrystusa ukrzyżowanego, dla Żydów wprawdzie zgorszenie, a dla pogan głupstwo. Natomiast dla powołanych - i Żydów, i Greków, zwiastujemy Chrystusa, który jest mocą Bożą i mądrością Bożą”**. W czym praktycznie dla mnie i dla Ciebie dzisiaj przejawia się moc Krzyża Jezusa?

Po pierwsze: Twoje i moje grzechy tam zostały odpuszczone!

List św. Pawła do Kolosan 2;13-14 „I was, którzy umarliście w grzechach i w nieobrzezanych ciele waszym, wspólnie z nim ożywił, odpuszcwszy nam wszystkie grzechy. Wymazał obciążający nas list dłużny, który się zwracał przeciwko nam ze swoimi wymaganiami, i usunął go, przybawszy go do krzyża”. Każdy człowiek który uwierzy w przebłagalną ofiarę Jezusa na krzyżu, staje się wolny od popełnionych grzechów. Tylko Krzyż Jezusa może dokonać tego cudu w życiu wierzącego człowieka!

Po drugie: Pojednaliśmy się ze sobą i uczyniliśmy świętymi, niepokalanymi i nienagannymi!

List św. Pawła do Kolosan 1;19-23 „Ponieważ upodobał sobie Bóg, żeby w nim zamieszkała cała pełnia boskości. I żeby przez niego wszystko, co

jest na ziemi i na niebie, pojednało się z nim dzięki przywróceniu pokoju przez krew krzyża Jego. I was, którzy niegdyś byliście mu obcy i wrogo usposobieni, a uczynki wasze złe były. Teraz pojednał w Jego ziemskim ciele przez śmierć, aby was stawić przed obliczem swoim jako świętych i niepokalanych, i nienagannych. Jeśli tylko wytrwacie w wierze, ugruntowani i stali, i nie zachwiejecie się w nadziei, opartej na ewangelii, którą usłyszeliście, która jest zwiastowana wszelkiemu stworzeniu pod niebem, a której ja, Paweł, zostałem sługą”

Krzyż Jezusa Chrystusa dokonał rzeczy nieprawdopodobnych! Uczynił nas dzięki przelanej krwi Jezusa oczyszczonymi od wszystkich naszych grzechów! Siegamy po Jego oczyszczenie wierząc w Jego ofiarę i prosząc Jezusa o oczyszczenie naszego sumienia. **1 list św. Jana 1;8-9 „Jeśli mówimy, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, i prawdy w nas nie ma. Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuszcza nam grzechy, i oczyszcza nas od wszelkiej nieprawości”**. Także staliśmy się w oczach Wszechmogącego Boga **ŚWIĘTYMI** - teraz i tutaj!

Apostoł Paweł pisząc listy do poszczególnych kościołów: w Koryncie, Efezie, Filipii, czy Kolosan pisał: **„Do wszystkich świętych i wierzących braci w Chrystusie...”** Dlatego Paweł mógł tak nazywać wierzących ludzi, mimo że byli niedoskonali? Tylko z jednego powodu, ponieważ Krzyż Jezusa Chrystusa aktywował w sercach przez ich wiarę, dał im takie prawo w Bożych oczach stać się **ŚWIĘTYMI**.

Przyjacielu dzisiaj Krzyż Jezusa, czyni nas w Bożych oczach **ŚWIĘTYMI**. Stajemy się nimi, gdy przyjmujemy ofiarę Syna Bożego: **Ew. Jana 1;12-13 „Tym zaś, którzy go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego. Którzy narodziли się nie z krwi ani z cielesnej woli, ani z woli mężczyzny, lecz z Boga”**. Człowiek narodzony z Boga jest **ŚWIĘTY**, ponieważ Jego Ojciec jest **ŚWIĘTY**! To jest niesamowicie proste, a jednocześnie dla wielu z nas trudne do przyjęcia. To Krzyż Jezusa dał nam tę niesamowitą moc i przywilej!

Pastor Marek Siudek

Kościół Boży w Chrystusie, Słupsk ul. Filmowa 2, www.ccrwz.pl

List pierwszy:

Port w Ustce - jaki może być

Ostatnio na temat portu w Ustce po raz kolejny zrobiło się głośno za sprawą dwóch elementów: nowo otwartej kładki dla pieszych, pozwalającej suchą stopą przejść przez kanał portowy oraz powracającej co jakiś czas „mariny”.

Czym była Ustka w przeszłości?

Nazywała się wtedy Stolpmuende i od XIX wieku była wcale prężnie pracującym portem handlowym dawnych Prus (który w pewnym okresie zajmował nawet - w swojej klasie - pierwsze miejsce w tabeli przeładunków towarów) oraz popularnym wczasowiskiem.

Czym Ustka się nie stała?

Niemiecką odpowiedzią na budowę polskiego portu w Gdyni. Po planach rozbudowy ówczesnego Stolpmuende pozostał nam fragment planowanego, ale nie ukończonego mola zachodniego przyszłego portu, zwany dziś przez niektórych z przekąsem „Tajnym Zakończeniem Muru Berlińskiego”. Jak się wydaje, w Niemczech zbyt późno zabrano się do realizacji ambitnego planu „rzucenia Gdyni na kolana”.

Czym Ustka stała się po wojnie?

Portem rybackim i niemałym ośrodkiem przemysłu stoczniowego, znanym ze swoich ognioodpornych łodzi ratunkowych, eksportowanych w swoim czasie do wielu krajów świata.

Czym Ustka wciąż może się stać?

Wbrew pozorom - ten niewielki i co jakiś czas blokowany piaskiem przez siły Natury porcik wciąż ma swoje widoki i szanse, tylko widoczny jest pewien brak chęci dostrzeżenia jednych i drugich w tzw. kręgach decyzyjnych.

Rolę uzdrowiska, którą miasto Ustka dziś pełni, w zupełności da się pogodzić z tradycyjną rolą miasta portowego, ba - ośrodka, lubo uśpionego, ale jednak przemysłu okrętowego.

W latach osiemdziesiątych, kiedy miejscowa stocznia w najlepsze działała, budując statki rybackie i łodzie ratownicze - uczestniczyłem jako widz w jednym z pokazów możliwości tych łodzi i marzyło mi się, żeby w Ustce powstała sobie firma budująca nowoczesne statki dla ratownictwa brzegowego. W tam-

tych czasach oglądałem z zazdrością znakomite „krążowniki ratownicze” (tak Niemcy nazywają przybrzeżne jednostki, służące pod czerwonym hanzeatyckim krzyżem ich DGZRS, czyli Towarzystwa dla Ratowania Rozbitków ze Statków) i myślałem, co by było, gdyby tak podobne jednostki zaczęto budować dla naszego ówczesnego PRO...

Miejscowi stoczniozcy poradziliby sobie z tym „w cuglach” - ich koledzy z Trójmiasta uczestniczyli już przecież w budowie kadłuba nie byle jakiego „ratownika”: 46 - metrowego „Hermann Marwede” spod znaku wspomnianego Towarzystwa.

Z biegiem lat i z biegiem dni port usteki zamierał i tracił na znaczeniu. Najpierw odpłynęły z niego statki handlowe. Kiedyś stali goście przy nabrzeżach, dziś budzą sensację, gdy któryś z nich okazjonalnie zawinie do dawnego portu Słupska.

Kurczyła się powoli portowa „infrastruktura”: wielki spichlerz - ongiś duma Stolpmuende - dziś stoi i niszczeje; jeden z niegdyśszych magazynów zmienił się w dom pracy twórczej dla artystów i galerię sztuki; po torach wciąż istniejącej bocznicy od dawna nie jeżdżą kolejowe wagony...

Pozostało wschodnie nabrzeże, dostępne m. in. dla małych i średnich „pasażerów” i basen rybacki, stocznia, ogromne zaplecze lądowe i wcale spory potencjał. Może by więc tak zasiąść, drogie Władze Ustki, i pomyśleć nad przywróceniem niemałego przecież portu do życia?

Nie musimy od razu zmieniać uroklivego uzdrowiska w miasto wielkości Gdyni, ale dlaczego nie uruchomić portu i stoczni w Ustce w rozsądnej skali z korzyścią dla Słupska i wcale licznych wsi wokół? Przecież po dawnemu mogą stąd wpływać w Europę miejscowe płody rolne i leśne, a ciekawi świata sąsiedzi mogą odwiedzać nas drogą morską nie tylko na jachtach, ale i na niedużych statkach pasażerskich, których przecież trochę po Bałtyku pływa.

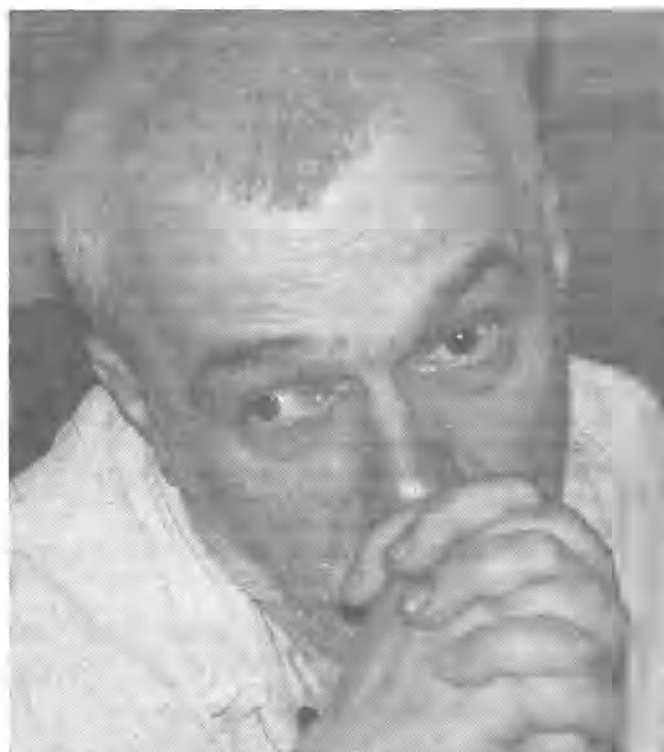
Okazjonalnie do Ustki zjawiają - niewielkie, bo niewielkie - okręty wojenne i jest to zawsze spora atrakcja tak dla miejscowych hobbistów, jak i dla przybyszów z tzw. „interioru”.

Pod koniec lat dwudziestych ub. wieku do ówczesnego Stolpmuende zawinał

Od Wojtka

Dwa listy do władz naszych ukochanych

Oto poniżej dwa felietony Pana Wojciecha Wachniewskiego, dotykające istotnych spraw naszego regionu. Potraktowaliśmy je jako listy otwarte do naszych władz w Ustce i Słupsku.



jedyny żaglowiec szkolny weimarskiej Reichsmarine - tzw. polka - bark „Niobe”; po wojnie zaglądała tu m. in. nasza druga „Iskra” (ten pierwszy Okręt Rzeczypospolitej Polskiej, jaki w latach 1995 - 96 opłynął świat). Przy zachodnim nabrzeżu kanału portowego cumowały i cumują najczęściej nasze trałowce, choć bywało, że do Ustki wpływały całe zespoły różnych jednostek, czasem owacyjnie witane - i zawsze zawzięcie fotografowane! - przez „szczyrury lądowe” z falochronów.

Stałym elementem portu w Ustce jest od dawna biały „ratownik” spod znaku niegdyś PRO, a teraz MSRP. Dziś jest to spory „Orkan” rodzimej, polskiej budowy, którego sylweta przywodzi na myśl większe statki DGZRS („H. Marwede” i „H. Koebke”); dawniej bazowały tu m. in. stary „Huragan” i mały „Powiew”, oczywiście pozując latem do zdjęć niezliczonym turystom z bliska i daleka.

Polska AD 2014 zdaje się fascynować jachtingiem, żeglarsstwem i wszelkiego rodzaju regatami i dziwnymi podróżami czasem na złamanie karku, ale w końcu, da dżabla! - jak powiedziałby niezapomniany Maciej - uprawa morza to nie jest bynajmniej tylko jachting i żeglarsstwo. Rozsądna

uprawa morza przynosi pieniądze, morze żywi i bogaci!

Wasz wmw

List drugi:

Kuba Rozpruwacz, święci i Słupsk

Tajemniczy a nienaturalny morderca prostytutek z Londynu ze świętym się raczej nie kojarzy..., ale słowo daję, że gdy widzę na informacyjnej (jak by nie było) tablicy przy naszym Kościele Zamkowym angielskie określenie tego ostatniego „the Church of Saint Jack” - to ręka naprawdę świerbi, żeby tak złapać czerwony, belferski flamaster i dopisać za tym Saint Jackiem jeszcze „the Ripper”.

Gdyby tak pozostać konsekwentnym - to trzeba by się było „przyczepić” również do tego, kto pierwszy przełożył u nas „Jacka Rippera” jako „Kubę”, bo przecież ich „Jack” to nie żaden „Kuba”, tylko „Jaś”. Angielski „Kuba” to jest „Jim” (a „Jakub” to „James”, kto nie wierzy - niech sprawdzi!)

Imię Jack występuje także w określeniu „Jack” o „Diamonds” (które oznacza „waleta karo”) i w przekładzie zupełnie znikła.

Ciekawe, czy „oni tam” od tych wszystkich napisów

z imionami wiedzą, jak mają naprawdę na imię Nell z Pustyni i w Puszczy, „Brudny Harry” Eastwoda, Chuck Norris z Texasu, Dick Sand z Piętnastoletniego Kapitana, Ned Kelly z Australii, czy Ted Roosevelt (od pluszowego misia) ???

Ja wiem: odpowiednio: Eleonora, Henry, Charles, Richard, Edward i Theodore. Wiem też, że poprawna angielska forma naszego Jacka to jest Hyacinth (nie mylić z panią Bukietową!)

Imiona to nie są jeszcze idiomy, ale trzeba na nie uważać!!

Na marginesie dodam, że L. di Caprio (którego podobno do dziś szuka na dnie Atlantyku blondynka z dowcipu) w „Titanicu” nazywał się oficjalnie John Dawson, tylko nie pamiętam już niestety z których on był Dawsonów... Aktor Jack Nicholson też ma oficjalnie na imię John. Sir James Cook, jeden z największych odkrywców w całej zapisanej historii Ludzkości (żeglarz, który kilka razy opłynął świat, a którego wg W. Wysockiego „s” jeli Aborygeny” - nazywa się po naszymu „Jakub Kucharz”). Wtajemniczeni wiedzą ponadto, że inny „Jakub Kucharz” dowodził zatopioną przez U - Boota na samym początku drugiej wojny światowej brytyjską „Athenią”, ale to szczegół.

Kochane Władze naszego Miasta i Agencja ds. Promocji tegoż powinny en bloc odświeżyć wreszcie swoje zbyt szkolne wiadomości o historii Słupska i nie wypisywać bzdur na wspomnianych wyżej tablicach.

Nie „pracujecie Państwo w wywiadzie” (jak Kloss) i Waszym zadaniem nie jest dezinformacja. Jedną z takich tablic, z kolorowanym (cyfrowo?) zdjęciem naszej Kaplicy (Wędrowniczki) p/w Św. Jerzego informuje, że wcześniej ta niepozorna, a twarda budowla stała jakoby przy ulicy... Tuwima (!!) I „bardzo słusznie, Wasze Wysokości”, tylko my taką „ulicę Tuwima” nazywamy „die Hospitalstrasse”!

Przed rokiem zatonięcia „Titanica” nikt w tym mieście, zwanym wtedy Stolp - in - Pommern, na pewno nie słyszał o jakimś „Tuwimie”, a tym bardziej o jego ulicy!!

Jako miejscowy marynista na swoim poziomie pamiętam jeszcze znane w naszym światku zdjęcie wyrzuconego swego czasu na

plażę tuż koło Stolpmuende parowca „Stolp” w dawnej galerii na stronie miasta w Sieci. Jakis tutejszy „hurapatryjota” oczywiście podpisał Bogu ducha winną fotkę, jako „Statek „Słupsk” wyrzucony na plażę koło Ustki”, a po otrzymaniu ode mnie stosownego objaśnienia, „jak to tam z tem „Słupskiem i z tą Ustką naprawdę było” - niemal natychmiast i bez dania rąki zdjęcie usunął. A przecież (da dżabla!) w styczniu 1914 roku nikt nie słyszał o jakimś „Słupsku” czy „Ustce”...

Powojenna nazwa „Ustka” pada też w filmie „Orzeł”; ktoś stwierdza tam w pewnym momencie (w 1939 roku!!!), że „...jesteśmy na trawersie Ustki”. Hi, hi - my tu wiemy, że to miasto u ujścia Stolpe/Słupi wcale nie zostało „Ustką” tak od razu, więc skąd (challiera!) ówczesni marynarze okrętu podwodnego mieli nagle wiedzieć, jak „to coś” będzie się nazywało dziewiętnaście lat później?...

Wasz wmw stąd

Od Naczelnego

Takie przykłady można mnożyć w nieskończoność. Mój teść (świętej pamięci) - rocznik 1932 urodził się we wsi Abramowiec koło słynnych Zasmuk na Wołyniu. Po wojnie, ki diabeł - wpisał mi w dowód osobisty „miejsce urodzenia” ZSRR, (dla młodzieży wyjaśniam, że oznacza to państwo zwane Związkiem Radzieckim. Jaki tam Związek Radziecki? Kiedy tam była w dniu narodzin mojego teścia Polska. Takich „Związkowców Radzieckich” z urodzenia w minionym ustroju były miliony.

Ale my - dzisiaj nie jesteśmy lepsi od fałszujących prawdę historyczną „komuchów”. Otóż nagminnie jest przypisywanie czasem skądinąd historycznym dzisiajszych odpowiedników - „bo nie uchodzi” podawać nazw, które mają w świadomości społecznej funkcjonować jako niegodne.

Oto przykład: Ktoś pisze o naszym znanym Liceum Ogólnokształcącym im. Bolesława Krzywoustego odnosząc się do roku 1966, że mieściło się przy ulicy Szarych Szeregów. Wprawdzie Szare Szeregi są znacznie, ale szkoda była w roku 1966 przy ulicy Bolesława Bieruta i żaden „nowoświatowicie” tego nie zmieni.

W ten oto sposób przysłowiowa choinka stała się drzewkiem bożonarodzeniowym, a Dmowski demokratą.

Andrzej Obecny

Odsłona pierwsza...

... to część oficjalna Dnia Strażaka, grupy zawodowej cieszącej się w Polsce największym zaufaniem społecznym.

W dniu 29 kwietnia Pani Wójt Gminy Głowczyce i Prezes Zarządu Oddziału Gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Głowczycach drużna **Teresa Florkowska** zwołała posiedzenie Zarządu celem uściślenia przygotowania i przeprowadzenia święta strażackiego dla OSP z terenu naszej Gminy.

Ustalono porządek części oficjalnej składającej się z mszy świętej w kościele parafialnym w Głowczycach, przemarszu, pod dowództwem Komendanta Gminnego **Witolda Szczepańskiego**, po mszy na miejscowy stadion. Tam uroczysta zbiórka, wręczenie odznaczeń strażackich i nagród, pokazy, turnieje i poczęstunek strażacki.

Spotkanie było właściwie tylko formalnością. Druhowie, członkowie Zarządu i tak już mieli wszystko zaplanowane i uzgodnione. Chodziło o postawienie „kropki nad i”. Tak też się stało. Zebranie przyklasnęło uchwałą poczynaniom Komendanta Gminnego OSP i druha **Rafała Terterki** - prowadzącego w imieniu Wójta Gminy sprawy przeciwpożarowe w Urzędzie. Uchwała wprowadziła w życie założenia przygotowań i program święta, zaangażowała strażaków wszystkich naszych OSP z terenu Gminy Głowczyce.

Zaczęło się święto.

W niedzielę 4 maja, o godzinie 14.30 spod remizy w Głowczycach, gdzie była zbiórka jednostek, wyruszyła kolumna wozów bojowych OSP. Pojazdy ustawiły się u podnóża kościoła na placu przy plebanii w Głowczycach. Komendant OSP kolumnę wraz ze Sztandarem OSP Głowczyce, ze zbiórki wprowadził do kościoła. Msza św. celebrowana przez ks. proboszcza **Tadeusza Stromskiego** rozpoczęła się, jak zawsze punktualnie.

Co roku z wielką uwagą wysłuchiwałem kazania o św. Florianie i mile byłem zaskoczony, że ks. Tadeusz znowu wygłosił kazanie i tym razem, jak zawsze nie wykorzystał któregoś z kazań o patronie strażaków z lat poprzednich. Uczestnikami mszy św. byli wszyscy przybyli na święto strażacy, poza jednym, wyznaczonym przez Komendanta do pilnowania pojazdów na placu. Dopisali też parafianie sympatycy strażaków.

Po mszy św. kolumnę pieszą i zmotoryzowaną ulicami Głowczyc na stadion sportowy przeprowadził Komendant Gminny OSP **Witold Szczepański**. Przemarszowi „przygrywały” sygnały towarzyszących pojazdów bojowych. Kolumna paradnie wkroczyła na płytę boiska.

Z drugiej strony naprzeciw strażaków ustawili się obywatele Gminy: Radni, kierownicy jednostek organizacyjnych, sołtysi, działacze, rolnicy, przedsiębiorcy, młodzież... Wśród tłumu mieszkańców dostrzegłem naszą poetkę panią **Emilię Jastrzębek - Zimnicką**, która opisuje w swych wierszach piękno naszych stron. Swą osobą również zaszczylił strażaków pan Komendant Miejski Państwowej Straży Pożarnej Słupsk brygadier **Andrzej Gomulski**.

Uroczystości oficjalną rozpoczął meldunek Komendanta Gminnego OSP o gotowości do święta strażaków Gminy Głowczyce złożony pani wójt **Teresie Florkowskiej**, po którym wręczano odznaczenia i odznaki strażackie oraz nagrody laureatom gminnego szczebla Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej, którymi zostali w kolejności zajętych miejsc:

W pierwszej grupie wiekowej (Szkoły Podstawowe): **Laura Plotke, Adrian Butwin i Jakub Wygocki**. W drugiej grupie wiekowej (Gimnazja): **Alicja Penk, Maciej Grabowski i Kinga Mikulak**.



Artykuł 17

Dwie odsłony
św. Floriana

Od zawsze, jak sięgnę pamięcią św. Floriana - „Dzień Strażaka” - 4 maja, obchodzono hucznie w Ochotniczych Strażach Pożarnych. Tak było w moim miasteczku, co pamiętam i kiedy wracałem w 1995 roku z wycieczki w Karkonosze. Od Karpacza po Słupsk, 4 maja na całej trasie widać było czerwień pojazdów, na galowo ubranych strażaków i przystrojone strażnice OSP. To samo widziałem i tak samo odświeżnie ubranych ochotników z OSP spotykałem na drodze wzdłuż granicy z Niemcami, od Zgorzelca po Szczecin i dalej do Słupska, kiedy wracałem 10 lat później z wycieczki do Francji. Trwa i dalej tradycja pięknego świętowania ludzi narażających ochotniczo własne zdrowie i życie, by ratować innych. Nie inaczej, jak w całej Polsce było 4 maja 2014 roku u ochotników w Gminie Głowczyce.

Odnaczenia z rąk pani wójt otrzymali: Srebrny Medal Za Zasługi dla Pożarnictwa: **Zbigniew Damaszk** i **Andrzej Proniewski** obaj z OSP Głowczyce, Odznakę za Wysługę Lat: **Andrzej Mańkowski** z OSP Dargoleza oraz **Grzegorz Goliński, Krzysztof Grzeszkowiak, Przemysław Kaszkur, Jan Kinas, Marek Mielewczyk, Ryszard Mielewczyk, Daniel Piskorski, Dariusz Purzycki, Radosław Włodarczyk, Dominik Zblewski** i **Zdzisław Zblewski**, wszyscy z OSP Głowczyce.

Krótkie przemówienia wygłosili dziękując za strażacki trud, zapraszając na „strażacką grochówkę” i życząc dobrej zabawy: pani wójt **Teresa Florkowska** i komendant Miejski PSP brygadier **Andrzej Gomulski**.

Po części oficjalnej padła komenda „rozejść się”.



Bigos, kielbaska z grilla i grochówka - wszystko wysmienione i dobrze przyprawione przyprawami i... oczekiwaniem. Opinię pozytywną o smaku potraw wydali wszyscy, którzy je smakowali w tym właścicielka i Redaktor Naczelny „MM”.

Odsłona druga...

... to część nieoficjalna Dnia Strażaka - konkursy, zawody i wspaniała zabawa do późnego dnia.

Schodząc, po zaparkowaniu samochodu, od strony hali sportowej po betonowych stopniach na płytę boiska moją uwagę przykuło wielobarwne płócienne koło. Była to arena zabawy wielu osób (młodzieży, dzieci) ustawionych na obrzeżu, każdy swój kolorowy fragment koła trzymał oburącz, a rzecz polegała na podrzucaniu jednej piłeczki, by ta trafiła w środkowy otwór. Nie ma mowy by ktokolwiek z uczestników zabawy mógł sam piłeczkę ułożyć w otworze. Płachtą należało tak manewrować współpracując ze „swoimi” by przeciwnicy nie zdołali przeszkodzić w zniknięciu piłeczki w otworze.

Wróćmy jednak do wejścia na stadion.

Od bramy głównej boiska, po lewej stronie wzdłuż ogrodzenia ustawiono stoiska urozmaicające święto. Pierwsze były dmuchane zabawki dla dzieci, dalej prążynki, sprzęt podręczny kominarski (różnej wielkości szczotki stalowe do czyszczenia pieców, kominów, a także „babki” stalowe do klepania kos) - rękodzieło użytkowe, które wystawiał Pan **Stanisław** ze Słupska, a obok siostra pana **Stanisława** prezentowała własne wyroby metalowe (biżuteria własnej produkcji - wisiorki, łańcuszki) i obrazy na szkle malowane.

Następne stoisko to „nieśmiertelna” wata cukrowa, kukurydza i znowu wata, a za nimi namiot Urzędu Gminy, w którym każdy mógł zamówić wykonaną na poczekaniu „super pamiątkę” - własną podobiznę, fotkę na widokówce ze sprzętem strażackim naszej Gminy, wśród pojazdów i strażaków, również tych z MDP, czyli Młodzieżowej Drużyny Strażackiej. Takich drużyn mamy w gminie 8, po dwie - dziewczęca i chłopięca: w Gimnazjum w Głowczycach, w Zespole Szkolno - Przedшкоlnym w Głowczycach, w Zespole Szkół w Poblóciu, w Zespole Szkół w Stowięcinie.

Po drugiej stronie bieżni okalającej boisko do piłki nożnej, naprzeciwko wymienionych stoisk rozstawiono sprzęt gaśniczy - do pokazu i do nabycia. Gaśnica proszkowa z aktualnymi badaniami - 1kg za jedyne 10 zł. Wystawcą była firma „OGNIORAD”.

Tuż za gaśnicami Ratownicy Medyczni z Ochotniczej Służby Ratowniczej z Lęborka zabezpieczający imprezę. Działają od 18. lat prowadząc szkolenia ratownicze w udzielaniu pierwszej pomocy poszkodowanym. Ci wolontariusze prowadzą też szkolenia dla kierowców, młodzieży szkół średnich, gimnazjów i podstawówek. Organizują corocznie zawody w ratownictwie dla szkół ponadpodstawowych, zabezpieczają imprezy (jak ta nasza), pokazy no i oczywiście... ratują! Najlepsi zabezpieczają imprezy światowe i europejskie. Na naszym święcie w Głowczycach przedstawili pokaz reanimacji, pomocy przedmedycznej poszkodowanym i nieprzytomnym. Chętni mogli ćwiczyć na przywiezionych „fantomach”. Ekipie ratowników z Lęborka w składzie 6 osób, w tym 2 stażystów, którzy przyjechali do Głowczyc szefuje pan **Piotr Kwiecień**.



Strażacy dla mieszkańców przygotowali wiele atrakcji. Oto one:

- Każda OSP wystawiła swojego najlepszego strażaka do walki o tytuł „Super Strażaka Roku”. Na przygotowanych torach (torów 5, tyle co OSP) w wyznaczonym miejscu „śpi” (oczywiście na niby) strażak ochotnik, jeszcze cywil. Budzi się do pracy, toaleta, ubranie się, śniadanie i bieg do pracy. W trakcie pracy (pracę symulowano przeciąganiem na linie opony samochodu ciężarowego) alarm. Założenie ubioru bojowego i oporządzenia, akcja bojowa. Po akcji powrót do pracy (dalej z oponą), powrót do domu, czyli na pozycję wyjściową. A tam przygotowanie obiadu - pomoc żonie - strażak obiera średniego kartofla, kawa - w tym i dla partnerki - przemarsz w szybkim tempie z dwoma kubkami pełnymi wody. Strażaka oceniał Naczelnik OSP z innej jednostki. Konkurencję wygrał z dużą przewagą nad rywalami druha **Przemysław Stasiak** z OSP Główczyce zdobywając tytuł i nagrodę, którą wręczył osobiście Komendant Gminny OSP **Witold Szczepański**. Konkurs ten przyciągnął najwięcej widzów; były gromkie brawa i oczywiście salwy śmiechu.
- Przygotowany tor przeszkód dla dzieci i młodzieży, to typowy tor, tzw. CTIF - u, na którym ćwiczą i zdobywają nagrody uczestnicy zawodów sportowo - pożarniczych - członkowie MDP w całej Europie. Między innymi równoważnia i tunel do czołgania - przednia zabawa dla najmłodszych adeptów straży pożarnych.
- Symulowany wypadek na płycie boiska by pokaz był widoczny z każdej strony. Ćwiczyli ratownicy OSR Lębork i OSP Główczyce.
- Fire show. Dla uzyskania efektu poczekano na wieczór. Wystąpili członkowie AMIENS - sztukmistrze ognia, tancerze z ogniem w składzie: **Dagmara Grzeszkowiak, Norbert Choma, Aleksander Okuniewski** z zespołem bębniarzy - wolontariusze główczyccy pod baczynym okiem koordynatora Pani **Urszuli Złobińskiej**, która grupę prowadzi.

Tyle się działo, czas płynął szybko przy konferansjerce Dyrektora GOK pana **Pawła Żmudy** i sączącej się z głośników dobrej muzyce. Działania i pokazy utrzymano w dobrym tempie i nikt się nie nudził. A potem zabawa dla miłośników tańca i przytulania.

Artykuł okraszono zdjęciami, które robił sam Naczelnik.

Stanisław Łęcicki
fot. **Andrzej Obecny**



Obchody uchwalenia Konstytucji 3 Maja

W rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja, dnia 30 kwietnia 2014 r. w Gminnym Ośrodku Kultury w Główczych odbyła się uroczystość upamiętniająca to doniosłe wydarzenie w historii Polski.

U wejścia okolicznościowo udekorowanej Sali widowiskowej, każdy z przybyłych gości otrzymał białe - czerwony kotylnon, ręcznie wykonany przez uczniów Gimnazjum w Główczych.

Oficjalne obchody rozpoczęły się odśpiewaniem hymnu państwowego. Zaproszeni goście, grono pedagogiczne i społeczność uczniowska z uwagą wysłuchali przemówienia pani wójt **Teresy Florkowskiej** dotyczącego tak ważnego dla Polaków wydarzenia. Uroczystość uświetnił występ w wykonaniu młodzieży z Gimna-



zum w Główczych oraz sekcji wokalne i muzyczne z Gminnego Ośrodka Kultury. Bardzo udanym występem tanecznym obchody uatrakcyjnił również dzieci z zespołu Black Dance z Rzuszcza. Grupa złożona z około 20. uczestników występu dała wspaniały energiczny popis swoich umiejętności.

Występy artystyczne oraz odśpiewane pieśni patriotyczne w tle prezentacji multimedialnej, nawiązującej do wydarzeń z dnia 3 maja 1791 roku, pozwoliły nam na godne i uroczyste przeżycie tego święta. (aj)

10.05.2014r. Otwarcie boiska sportowego w Rumsku

Symbolicznym przecięciem białej czerwonej wstęgi 10 maja 2014 roku Wójt Gminy Główczyce - **Teresa Florkowska**, Przewodniczący Rady Gminy - **Michał Matkowski** i Sołtys Rumsk - **Kazimierz Hliwski** otworzyli nowe boisko sportowe w Rumsku. Aby obiekt dobrze służył mieszkańcom ksiądz **Grzegorz z Główczyckiej Parafii**, prywatnie pasjonat piłki nożnej, poświęcił boisko. Sołtys Rumsk w przemówieniu przywitał gości oraz mieszkańców. Dziękując osobom zaangażowanym w realizację inwestycji wyraził w imieniu mieszkańców radość z wybudowania w Rumsku ładnego i funkcjonalnego boiska. Pani Wójt przekazując w ręce miesz-



kańców nowy obiekt sportowy wyraziła z kolei nadzieję, iż będą oni aktywnie spędzać na nim czas i odnosić sukcesy sportowe. Wybudowanie boiska było możliwe dzięki pozyskaniu przez gminę niemal 78 tys. zł dofinansowania z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego. Łączny koszt inwestycji wyniósł 127 832,98 zł. W wyniku realizacji zadania powstało ogrodzone siatką boisko do gry w piłkę nożną o nawierzchni z trawy naturalnej, z ławkami parkowymi wzdłuż linii boiska. Dla prawidłowej pielęgnacji boiska zakupiono również kosiarkę samojeżdżącą, a z okazji otwarcia boiska Pani Wójt przekazała na ręce Sołtysa dodatkowo wycieczkę.

Po części oficjalnej na nowej murawie rozegrane zostały inauguracyjne mecze piłki nożnej. W pierwszym, najbardziej oczekiwanym meczu, naprzeciw siebie stanęli Samorządowcy i mieszkańcy Rumsk. Ci ostatni znani z zaangażowania w rywalizację sportową i tym razem zwyciężyli. Mecz cieszył się dużym zainteresowaniem ze względu na dynamikę, nieoczekiwane zwroty akcji, a także przez wzgląd na panie, które znalazły się w składach reprezentacji. Jako pierwsza z drużyn Samorządowców bramkarza drużyny Rumsk pokonała Sekretarz Gminy Główczyce - **Pani Joanna Lipczyńska**. Ten cenny punkt dodał naszym samorządowcom wiary w siebie. Pani Wójt, Przewodniczący Rady Gminy i Sołtys Rumsk wręczyli zwycięzcom puchar oraz symboliczną nagrodę.

Drugi mecz mieszkańcy Rumsk rozegrali z sąsiednim Równem. Początkowo mecz był wyrównany, jednak po zmianie taktyki w drugiej połowie meczu Rumsko dobitnie pokonało Równo. Po tak udanych spotkaniach należało świętować przy ciepłym, smacznym żurku i innych przekąskach. Czas umilała muzyka mechaniczna w tle, a uradowani najmłodsi mieszkańcy naszej gminy weseli i kolorowi bawili się w kąciku gier i zabaw organizowanych przez Klub Wolontariusza „AMICUS”. Sami wolontariusze również rozegrali towarzyski mecz młodzieżowy.

Prośba Pani Wójt o zamieszczenie afiszu NFZ, który dołączam jako obraz JPG.

Wydarzenia nadchodzące

Dnia 17.05.2014 r. o godz. 19.00 z okazji Dnia Samorządu Terytorialnego w Sali Gminnego Ośrodka Kultury w Główczych odbędzie się Biesiada Powiatowa „Idzie Lato”.

Dnia 24.05.2014 r. o godz. 17.00 odbędzie się uroczyste otwarcie szatni w Szczypkowicach.

Dnia 01.06.2014 r. o godz. 11.00 na boisku sportowym w Żelkowie odbędzie się Festyn Rodzinny.

REKLAMA



Słupszczanka w Unii

www.beatachrzanowska.pl

pozycja **4**

kandydat na europośa

Beata Chrzanowska



Materiał sfinansowany przez...

Andrzej Obecny: „Układ zamknięty” to tytuł głośnego polskiego filmu pokazującego prawdziwą historię biznesmenów, zmagających się z niepotwierdzonymi oskarżeniami stawianymi przez prokuraturę oraz urząd skarbowy. Oskarżeni przez prokuraturę przedsiębiorcy zostali przez sąd uniewinnieni, ale ich firmy i oni sami zostali doprowadzeni do bankructwa.

Terminem „Układ zamknięty” określa się w w naszym kraju powiązania korupcyjne pomiędzy biznesem, polityką a prokuraturą. W Polsce jest aż za wiele symptomów wskazujących, że zjawisko to jest niemal powszechne. Wielu działaczy politycznych i organizacji zajmujących się prawami obywatelskimi bije na alarm. W demokratycznym państwie prawa jest to niedopuszczalne, aby takie powiązania funkcjonowały.

Czy pan dostrzega takie zjawisko w Polsce i w Ślupsku?



Aleksander Jacek: Niewątpliwie można zauważyć panie redaktorze, że wpływy polityczne na decyzje, które zapadają w prokuraturze, a niekiedy w sądach są widoczne. Widzą to obywatele, często można je dostrzec przysłowiowym gołym okiem.

A ci, którzy mają to nieszczęście, że uczestniczą w tych postępowaniach stykają się z tym bezpośrednio.

Wracając do filmu „Układ zamknięty” obejrzałem go dwukrotnie i muszę dzisiaj z całą odpowiedzialnością przyznać, że jest to „dobranocka dla grzecznych dzieci”. Scenariusz, który jest pisany w Ślupsku, to jest prawdziwy hardcorowy film o „układzie zamkniętym” i jestem przekonany, że w najbliższym czasie przeleje się na taśmę filmową lub książkę i będzie to bardzo interesująca lektura dla wielu osób.

Natomiast jest taka tendencja upolityczniania. Wynika to z kilku rzeczy. Jednym z podstawowych mankamentów naszej demokracji na szczeblu samorządu jest to, że brak jest ograniczenia kadencyjności władz wykonawczych. Jest na szczeblu prezydenta kraju, który swój urząd może sprawować maksymalnie dwie kadencje, chociaż nie jest w stanie tak jak prezydent miasta, wójt, burmistrz obsadzić rodziną, swoimi znajomymi lub całkowicie poddanyimi pracownikami całego tere- nu swojej władzy. A panowie wóldarze samorządowi i owszem, mogą w ten sposób zdominować gminę.

Władza wykonawcza, którą sprawuje w samorządzie prezydent, wójt, burmistrz sprawia, że rodziną, swoimi znajomymi, osobami uzależnionymi może obsadzić kluczowe stanowiska.

Narasta to proporcjonalnie do czasu sprawowania urzędu.

A.O.: Znane są przypadki, że samorząd gminny zmienia się w królestwo w pigułce.

A.J.: Było na ten temat wiele artykułów prasowych, w których sugerowano, że tacy miejscowi władcy są - metodami demokratycznymi, nie do odwołania. Jedyna szansa to ewidentne naruszenie prawa i sprawa karna, tak mieliśmy do czynienia w przypadku pana wójta Mariusza Chmiela. W przeciwnym przypadku cały aparat samorządowy, a za tym i społeczne pieniądze, które są w dyspozycji prezydenta, wójta, burmistrza w okresach przedwyborczych kierowane są na podtrzymanie kadencji takiego miejscowego „króla”.

Wtedy organizuje się spotkania, przecina wstęgi, otwiera ulice, szkoły, przedszkola...

A.O.: No tak, ale to nie jest jeszcze „układ zamknięty”, o którym chcemy porozmawiać, a jedynie umiejętne stosowanie socjotechniki za społeczne pieniądze, która to umiejętność może być oceniana tylko w kategoriach moralnych, a nie kryminalnych?

A.J.: Niestety od tego nie da się oderwać wymiaru sprawiedliwości. Lokalny wymiar sprawiedliwości również funkcjonuje w lokalnym społeczeństwie. Bardzo szybko zaczyna wchodzić w ten system uzależnień. Dlatego, że każdy prokurator ma żonę, dzieci, chce mieć mieszkanie... dzieci chodzą do szkoły, dyrektor szkoły jest powoływany przez prezydenta itd. Dlatego system ten sprzyja tworzeniu się „układu zamkniętego”. Dlatego dopóki w Polsce nie wprowadzimy systemu dwukadencyjności wójtów, burmistrzów, prezydentów to takie przypadki będą miały miejsce. Myślę, że nie tak patologiczne, jak to ma miejsce w Ślupsku, gdzie trzecią kadencję władzę sprawuje ta sama osoba. W mojej ocenie i wielu moich znajomych jest to osoba nieodpowiedzialna, arogancka, która nie potrafi współpracować, nie potrafi słuchać, nie potrafi współpracować z sąsiednimi gminami, z radnymi. Natomiast potrafiła stworzyć system, którym można zniszczyć każdego, kto ma odwagę mu się sprzeciwić.

Mamy tutaj przykład radnej **Krystyny Danileckiej - Wojewódzkiej**, która opiekowała się trzema przystankami i którą układ zniszczył. Ja to również od roku odczuwam na własnym przykładzie. Prowadzona jest systematyczna próba zniszczenia **Aleksandra Jacka**. Wiem, że odbywają się regularnie spotkania z udziałem najwyższych urzędników gabinetu prezydenta i radców prawnych, których głównym celem jest opracowanie sposobu, jak tego niewygodnego człowieka skasować.

A.O.: Ale czy to już jest układ zamknięty czy tylko szukanie haka na niewygodnego krytyka poczynań pana prezydenta?

A.J.: Przy braku skuteczności w legalny sposób, sięgnięto po działania kryminalne, ale taka jest droga dochodzenia do układu. Sięgnięto więc po fizyczną próbę zastraszania. To się stało w zeszłym roku i myślę, że jest to rzecz, która przelała tą przysłowiową czarą goryczy.

Wielu mieszkańców naszego miasta zdaje sobie sprawę, jak ten układ działa i funkcjonuje.

A.O.: Ta czara goryczy to podpalenie pana samochodów. To przejdźmy do konkretnych, czy jak kto woli do dowodów, że sprawstwo tego przestępstwa jest dzie-

Ślupski układ zamknięty

Z panem Aleksandrem Jackiem o sprawie podpalenia jego aut i zmaganiach w doprowadzeniu do osądzenia sprawców tego czynu, zwanej obiegowo w naszym mieście „Ślupskim układem zamkniętym” rozmawia Andrzej Obecny.

tem owego układu, co jeżeli okaże się prawdą oznaczać będzie niebywały skandal. Oto władza w demokratycznym kraju sięga po gangsterskie metody. Jakie dowody wskazują na to, że sprawca działał na zlecenie?

A.J.: Podstawowym dokumentem, do którego miałam dostęp prokuratura są bilingi rozmów telefonicznych w okresie poprzedzającym podpalenie pomiędzy panami: **Andrzejem O. a Kaczmarczykiem, Andrzejem O. a Kobylinskim oraz Andrzejem O. a Czesławem M.** sprawcą podpalenia.

Już 3 dni po podpaleniu policja ustaliła tożsamość bezpośrednich sprawców podpalenia. Prokurator mógł ich zatrzymać, przesłuchać, zrobić przesłuchanie, odczytać SMS - y z telefonów komórkowych itp.

Kto mi i społeczeństwu wytłumaczy dlaczego przesłuchano ich dopiero po pół roku?

Kto wyjaśni mi i społeczeństwu dlaczego mając opinię daktylekopiijną w styczniu zatrzymano **Jurija M.** dopiero w marcu?

Kto wyjaśni mi i społeczeństwu dlaczego nie poszukiwano **Czesława M.**, który się nie ukrywał?

Lecz najtwardszym dowodem jest niedawne pisemne przyznanie się **Czesława M.** do podpalenia i wskazanie przez niego mocodawców dokonanego przestępstwa.

A.O.: Skoro tak było, jak pan mówi to działania prokuratury mogły mieć charakter chronienia sprawców przed uniknięciem kary?

A.J.: Dokładnie tak.

A.O.: Lub inaczej zapytam. Co przekonało pana, że prokuratura ma subiektywny interes chronienia sprawców?

A.J.: W tym wszystkim był jeszcze jeden bardzo ważny element w toku postępowania w tej sprawie. Zlekceważono mój wniosek!!!

Bo ja od początku w dniu tego czynu - nie mając innych wrogów, wskazałem z imienia i nazwiska, kto moim zdaniem jest sprawcą, a przynajmniej zleceniodawcą tego czynu.

Po roku czasu jedna z tych wskazanych osób ma przedstawione zarzuty jest to **Andrzej O.**

Natomiast w toku postępowania miało miejsce znamienne zdarzenie. Otóż prokuratura zwróciła się do Urzędu Miejskiego z prośbą o pomoc w wyjaśnieniu tej sprawy poprzez wskazanie dokumentów, które myśmy skierowali do Urzędu Miejskiego i przekazania informacji dotyczących potoczenia się sprawy z tymi dokumentami.

I co było zaskakujące w tym wszystkim Urząd Miejski, a więc urząd publiczny odmawia innemu urzędowi publicznemu czyli prokuraturze, współpracy w wyjaśnieniu sprawy.

Osobiście prezydent **Maciej Kobylinski** odmówił udzielenia informacji dotyczących tego właśnie postępowania, które było przyczyną podpalenia moich samochodów. Odmówił argu-

mentując, że to narusza to jego dobre imię. Mało tego, odmówił odwołując się do lokalnego sądu, który stwierdził, że odmowa jest zasadna. Stwierdzono jednak, że prokuratura może się zwrócić o te dokumenty w osobnym postępowaniu, ale prokuratura, co jest absurdem, nie była tym zainteresowana. Nie była zainteresowana przyczyną i źródłem mojego nieszczęścia lub inaczej przyczyną i źródłem przestępstwa.

Do dzisiaj te dokumenty nie zostały podjęte.

Więc nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ja, jako pokrzywdzony mogę z pełną odpowiedzialnością stwierdzić, iż zarówno prokuratura, jak i Urząd Miejski nie wykonali należnych czynności aby tę sprawę wyjaśnić i wskazać wszystkich sprawców i zleceniodawców tego bandyckiego czynu.

A.O.: Gdyby nie pana upór i determinacja oraz siła i wola charakteru oraz... co tu dużo mówić - odwaga, sprawa zostałaby przez prokuraturę umorzona a sprawcy nie wykryci? Większość pokrzywdzonych ludzi zrezygnowałaby z do-

chodzenia prawdy i pogodziłaby się dla świętego spokoju z takimi działaniami przestępców i organów ścigania?

Co ciekawe w Ślupsku zawrzało. Na forach internetowych wskazywano ciekawe wątki, a mimo tego stróża prawa byli ślepi, lecz nie o taką ślepotę temidy nam chodzi?

Sprawa nabrała nowego wymiaru w chwili zaangażowania się wielkiego autorytetu prawnego pani **Anny Boguckiej - Skowrońskiej**.

A.J.: Nie ulega wątpliwości i tutaj chciałbym serdecznie podziękować pani mecenas, że pochyliła się nad tą sprawą, bo mimo wielu zajęć i słabego stanu zdrowia poświęca czas i swoją energię aby wspomóc mnie w próbie wyjaśnienia tej sprawy do końca.

Natomiast z drugiej strony, jest faktem, że mój „wredny charakter” ma taką cechę, że im bardziej ktoś na mnie naciska, tym ja bardziej reagowałem w odwrotny sposób. Najgorszą ocenę w szkole średniej miałem z języka rosyjskiego dlatego na studia wyjechałem do Związku Radzieckiego. Zawsze byłem przekorny.

A.O.: Dzisiaj możemy z pewnością powiedzieć, że sprawa idzie w kierunku rzeczywistego wyjaśnienia sprawy. Wspominała o tym pani mecenas **Bogucka - Skowrońska**. Chciałbym zwrócić uwagę, że gdy przedstawiono prokuraturze pisemne przyznanie się do winy sprawcy podpalenia ona nie bar-



dzo była tym zwrotem sprawy „uradowana”, czy zainteresowana. Co trzeba jeszcze zrobić, aby sprawa - nietrudna w postępowaniu, została uwieńczona sukcesem dochodzeniowym, a nie umorzona lub rozmyta marnością dowodów lub kwalifikacji czynu?

A.J.: Trudno jednoznacznie to określić. Jest kilka wątków. Niektórzy twierdzą, że są bardzo silne powiązania biznesowe **Andrzeja O.** i bardzo silne powiązania polityczne prezydenta miasta, Myślę, że prawda jest gdzieś pośrodku. Zarówno prokuratura, jak i Urząd Miejski nie bardzo chce w tym samym mieście wchodzić w spór.

Myślę, że prokuratura boi się jeszcze jednego. Przez te kilkanaście lat zarządzania miastem mogło dojść do wielu nieprawidłowości, jak chociażby w sprawie akwaparku...

Prokuratura bała się ruszyć tego tematu. Po prostu moim zdaniem proku-

*Czesław M. oświadczenie
05.05.2014*

*Oświadczenie
Ja, Czesław M. oświadczam
12 dokonalem 09-kwietnia-2013 w
godz. wieczornych dokonalem podpalenia
aut znajdującego się na posesji
Aleksandra Jacka. Dokonałem czynu
na zlecenie Andrzeja O.
zamiar za umorzenie długów mojej
matki przez Urząd Miejski Ślupsk.
Czynu (podpalenia) dokonałem sam
bez udziału innych osób*

Maciej Kobylinski

Treść oświadczenia jednego z podejrzanych o podpalenia samochodów Aleksandra Jacka. Fot. arch. A. Jacka: „Ja, Czesław M. oświadczam iż dokonałem 09 kwietnia 2013 w godz. wieczornych dokonalem podpalenia aut znajdujących się na posesji Aleksandra Jacka. Dokonałem czynu na zlecenie Andrzeja O. w zamian za umorzenie długów mojej matki przez Urząd Miejski Ślupsk. Czynu (podpalenia) dokonałem sam bez udziału innych osób. M. Czesław

Polska - Ukraina - Rosja

Sytuacja na Ukrainie, coraz bardziej się komplikuje, a dzięki głupocie polskich elit politycznych pograży nie tylko Ukrainę, ale i Polskę. Kosztem naszego kraju, jak zwykle nakarmia się Stany Zjednoczone i... Niemcy.

Sprzaja temu przede wszystkim polityka naszego rządu i parlamentu przedstawiająca stan wielkiego zagrożenia ze strony Rosji. Tworzy się atmosferę przypominającą stan przygotowania do wojny. Od miesięcy straszy się ludzi, że III wojna światowa wybuchnie lada dzień, a tu jak na złość nic.

Ksenofobiczny stosunek do Rosji przejawia się między innymi poprzez wypowiedzi polityków, że **Władimir Putin** to zaborca, agresor, że działa wbrew prawu międzynarodowemu, nie przestrzega wcześniejszych porozumień określających Krym jako integralną część Ukrainy.

Równocześnie gloryfikuje się Ukraińców manifestujących na Majdanie, którzy obalili, zresztą metodami nielegalnymi - o czym mówi coraz większa liczba znawców prawa konstytucyjnego - rząd Janukowycza. Czyli jedni są czarni, a drudzy biali, źli i dobrzy. Nikt nie ma pojęcia, jaką drogę obierze Ukraina po dokonanej rewolucji. Na razie do władzy doszli nacjonalisci. Nikomu nie przeszkadza, o zgrozo naszemu rządowi również, że Ukraina jako jedyne państwo w Europie nie rozliczyła się ze swojej przeszłości z okresu zbrodni nacjonalistów spod znaku ONU UPA. Wszyscy zamknęli oczy na wręcz gloryfikowanie tamtych czasów przez organizatorów Majdanu i aktualnie rządzących. Rusofobia przesłania wszystko.

Efektom naszych poczynań są wprowadzone przez Rosję restrykcje - głównie dotyczące eksportu naszej żywności. Zwykle na takiej polityce najgorzej wychodzi całe społeczeństwo. Brak racjonalnego myślenia i ośli upór ze strony polskich elit oraz ich szczucie na **Władimira Putina** powoduje, że inne kraje porozumiewają się z Rosją poza nami.

Warto tutaj przypomnieć historię budowy rurociągu gazowego po dnie Bałtyku łączącego Rosję z Niemcami 2006 roku. Władzę wtedy sprawował prezydent **Lech Kaczyński**, a premierem był jego brat bliźniak **Jarosław**. Nie wierzyli oni w techniczne możliwości realizacji tego rodzaju inwestycji [nie najlepiej to świadczy o podległych im służbach]. Dopiero gdy plany zaczęły przybierać realny kształt, rozpoczęły się protesty z naszej strony. Pretensje przerodziły się w inwektywy. Niektórzy nawet głosili, że porozumienie między Rosją a Niemcami w sprawie rurociągu to jest drugi pakt Ribbentrop - Molotow. Protestów tych nikt poważnie nie potraktował, a rurociąg został otwarty bez przeszkód.

Stany Zjednoczone, widząc takie zaangażowanie ze strony Polski w sprawę między Rosją a Ukrainą oraz obawy polskiego rządu przed rozszerzeniem konfliktu, zaofiarowały nam przysłanie w ramach ćwiczeń 16 samolotów oraz 300 żołnierzy obsługi, co zostało entuzjastycznie przyjęte. USA może być teraz pewne, że każdy szmielec do uzbrojenia Polska od nich zakupi, bez względu na koszty. Wojsko zostanie wyposażone w kosztowne zabawki, które zaraz po przyjęciu trzeba będzie remontować. Oczywiście ogromny już [rekordowy w Europie] budżet na armie zostanie zwiększony przy równoczesnym okrojeniu środków finansowych na zdrowie, szkolnictwo, socjalne i wiele innych, w tym również własnego przemysłu zbrojeniowego. I jak zwykle zostaniemy na koniec z ręką w nocniku. Wszystko to dlatego, że prowadzimy politykę, kierując się emocjami, impulsywnymi działaniami i rusofobią. Jest to dowód, że głupota i zaślepie-

nie naszych, pozał się Boże, elit nie zna granic i nigdy ich nie opuszcza. Koniecznie chcą mieć jakąś wojenkę, bo zbyt długo już trwa czas pokoju i zaczyna brakować bohaterów na ołtarze.

Bezkrytyczne poparcie Kijowa w połączeniu z rusofobią stworzyło ferment, który skutecznie zatruwa naszą gospodarkę.

Od pierwszych protestów na ukraińskim Majdanie mija pięć miesięcy. Opozycjoniści którzy chcieli przejąć władzę „wariantem ulicznym”, od samego początku byli wspierani przez Polskę. W tym też czasie o kataklizmie, jaki spotkał polskich rolników przez rosyjskie embargo na naszą wieprzowinę informowały tylko nieliczne polskie media.

Zakaz eksportu wciąż obowiązuje, a ogólnopolskie Koła Rolnicze wylizują, że straty niebawem mogą osiągnąć trzy miliardy złotych. Wysokość rekompensat z Unii Europejskiej może być śmieszna; nie daje szans na pokrycie strat w całości.

Rosja jest piątym krajem na liście największych importerów polskich produktów.

Poza wieprzowiną eksportujemy tam inne produkty spożywcze i rolne, a także maszyny i produkty chemiczne. Rosjanie kupowaliby od nas dużo więcej i chętniej, gdyby nie ciągle zatajone polityczne - a to o Katyni pomimo, że Rosjanie przeprosili, a to o Gruzję, a teraz o Ukrainę.

Aktualny kryzys branży mięsnej ocenia się jako największy kryzys całego rolnictwa w III RP. Gdyż hodowla trzody chlewnej ma związek z całą naszą gospodarką rolną, jest podstawą utrzymania szeregu gospodarstw rolnych, a wieprzowina jest podstawowym gatunkiem konsumowanego mięsa. Polska wieprzowina jest eksportowana od ponad 90 lat i jest największą pozycją w polskim eksporcie żywności. Ograniczenie wywozu spowoduje zachwianie równowagi polskiej gospodarki. Nie ma co ukrywać, że naszemu eksportowi sprzyja nasza sytuacja polityczna. Jeśli będziemy mieć dobre stosunki z odbiorcami naszych pro-

duktów, to z pewnością na tym zyskamy, bo załamanie wzajemnych relacji niszczy międzynarodowy handel. Przykładem tego dało nam poparcie pomarańczowej rewolucji w 2004 roku i od tamtej pory do dziś w podzięce za to **Władimir Putin** sprzedaje nam gaz po cenach najwyższych w Europie.

Problem nie dotyczy wyłącznie gazu i wieprzowiny. Sądownicy ze wschodniej Polski także alarmują, że eksport ich produktów niemal całkowicie stanął. Od lat jesteśmy największym w Europie eksporterem jabłek, a połowę tych owoców wysyłamy do Rosji. Obecnie sprzedaż jabłek na wschód spadła o 20 procent. Zrzeszenie między narodowych przewoźników twierdzi, że liczba pojazdów przewożących ładunki to 900 dziennie na granicy celnej polsko - ukraińskiej, a teraz 700 dziennie. Świadczy to o tym, że obroty handlowe są mniejsze o kilkadziesiąt milionów dolarów, lub euro w skali jednego dnia. To są problemy poważne zarówno dla przedsiębiorców, jak i dla państw.

My żądamy od państw Unii solidarności gospodarczej, aby nie eksportowali do Rosji produktów na które Polska ma embargo. Tylko należy zadać pytanie, czy Polacy, gdy wazyli piwo jeżdżąc na Majdan spotykali tam Niemców, Francuzów, Anglików, Belgów... albo chociaż ich zapytali o to czemu nie manifestują poparcia zbyt ostentacyjnie?

Tamci po prostu dbają o swoje interesy nie zapominając, że czasem można obudzić się z „ręką w nocniku”.

Edward Bobiński



ratura boi się otworzyć tą puszkę Pandory, gdyż wtedy może pojawić się ogromny zarzut zaniechania, bo na pewno do prokuratury dochodziły sygnały o nieprawidłowościach.

A.O.: Wróćmy jeszcze do wątku prokuratury. Oto inny organ państwowy Centralne Biuro Śledcze zatrzymuje Andrzeja O. i doprowadza go na przesłuchanie do prokuratury. Prokuratura przesłuchuje, stawia zarzut podżegania i wypuszcza zatrzymanego.

Nie występuje o tymczasowy areszt, gdy trochę wcześniej przyczyniła się do aresztowania domniemanego sprawcy podpalenia, który miał żelazne alibi.

Czy nie zachodzi obawa mataczenia lub dalszego zastraszania?

A.J.: Ja osobiście jestem przerażony tą decyzją. Jestem przerażony z kilku względów. Dlatego, że poza oczywistym i udowodnionym na dzień dzisiejszy, poprzez zebrany materiał, jak również oświadczenie sprawcy o sprawie podpalenia **Andrzeja O.** - prokuratura prowadziła przeciw niemu kilka innych postępowań: o nielegalne posiadanie broni, o bestialskie pobicie osoby... Czyli prokuratura zdaje sobie sprawę i posiada wiedzę o tym, jak niebezpieczny jest **Andrzej O.**, jak często kłamie w swoich zeznaniach i jakich czynów może się dopuścić.

A mimo to nie wnioskuję o areszt. Wypuszczając na wolność **Andrzeja O.** daje mu jasny sygnał, że może czuć się bezkarny i by „posprzątać” wszystkie te rzeczy, które mogą być kluczowe w przyszłym procesie.

Jest to oczywiste. Nie mam żadnych zastrzeżeń do działań Centralnego Biura Śledczego, podobnie jak i do działań policji, która już w trzy dni po podpaleniu wytypowała sprawców.

Jedynym organem do którego mam ogromne pretensje jest ślupska prokuratura i to ona będzie ponosiła odpowiedzialność, gdy okaże się, że **Andrzej O.** będzie zastraszal świadków, niszczył dokumenty, robił wszystko aby nie ponieść odpowiedzialności za swój czyn.

Mało tego, wstrzymano dalsze działania, bo nie ulega wątpliwości, że **Andrzej O.** był powiązany z Urzędem Miejskim. Wstrzymane zostały działania, które dzisiaj mogły w bardzo szybki i skuteczny sposób wyjaśnić tą sprawę do końca. Znowu dano czas wszystkim tym, którzy dopuścili się tego czynu aby „posprzątać” po sobie i aby trudno było im udowodnić sprawstwo kierownicze.

Moim zdaniem jest to działanie karzące. Mogę stwierdzić, że inne, zgodne „ze sztuką” działanie prokuratury mogło by otworzyć w Ślupsku puszkę Pandory i otworzyć odwagę wielu mieszkańcom miasta do demaskowania wielu innych nieprawidłowości. Teraz jest tak, że wielu ślupszczan zwraca się bezpośrednio do mnie z wieloma innymi sprawami.

A.O.: Tego procesu już się chyba nie powstrzyma?

A.J.: Faktem jest, że przy okazji tej sprawy stałem się takim lokalnym Don Kichotem walczącym z wiatrakami. Jest dzisiaj realna szansa żeby ten don Kichot przeobraził się w prawdziwego rycerza, który doprowadzi do tego, że ślupski układ zamknięty pęknie i odwagi nabiorą wszyscy inni.

Natomiast, żeby ludzie przestali się bać, trzeba zrobić pierwszy krok i pokazać, że **Maciej Kobylński** nie jest

nietykalny, że również jego dotyczy go obowiązek przestrzegania prawa, że dotyczy go obowiązek współpracy z takimi urzędami jak: prokuratura i policja.

I myślę, że dla **Macieja Kobylńskiego**, jeżeli chce być postrzegany jako człowiek uczciwy, nie wykorzystujący swojej funkcji do mataczenia w tej sprawie, najlepszym wyjściem, byłoby podanie się do dymisji.

A.O.: Chciałbym poruszyć teraz jeszcze inny wątek. Dotyczy on oświadczenia, które wydał prezydent Maciej Kobylński. Jest w nim fragment dotyczący pana o następującej treści: „Oświadczam, że pan Aleksander Jacek jest oszustem i malwersantem finansowym. Zarzuty te zostaną mu udowodnione przed sądem i w prokuraturze.”

Proby wplątania mnie w porachunki gangsterskie polegające na podpaleniu samochodów są żalosnym, ale jednocześnie przestępczym działaniem pana Aleksandra Jacka.

Proszę o ustosunkowanie się do tego oświadczenia.

A.J.: Ważne jest dla mnie, że **Maciej Kobylński** stwierdził, że ten czyn podpalenia był gangsterskimi porachunkami. Jeżeli **Andrzej O.** ma zarzuty podżegania do tego czynu, a z drugiej strony **Andrzej O.** jest bliskim przyjacielem pana **Kobylńskiego**, co wielokrotnie podkreślał, to można by domniemywać, że pan prezydent za najbliższych przyjaciół ma gangsterów.

Co do oświadczenia pana prezydenta, to chyba już wszyscy przyzwyczaili się, że trzeba je traktować z przymiśleniem oka. Kiedyś oświadczył, że nie będzie afery z akwaparkiem, a potem oświadczał, że ten akwapark będzie dokończony...

To co powiedział można potraktować jako sytuację, że tonący chwytą się brzytwy. W tym oświadczeniu nie była ani jednego słowa ustosunkowującego się do merytoryki i istoty sprawy. Jedynie tylko to, co w przypadku **Kobylńskiego** jest regułą, czyli kałunnie i pomówienie przeciwnika.

Jest to typowe działanie prezydenta **Kobylńskiego** znane z jego licznych wystąpień na radzie Miasta, gdzie najczęściej zamiast merytorycznych przemów są personalne ataki i to najczęściej wyszane z palca.

Tak samo jest tutaj.

Cieszę się, że sytuacja nabiera wymiaru prawnego. Zgłosiło się do mnie dwóch panów prawników, którzy chcą poprowadzić tą prostą do wygrania sprawę.

Powiem tylko tak. Od roku czasu 47 różnych urzędników miejskich, różnych instancji kierowało do mnie różne zapytania, nakazy, zakazy. Dostałem w ciągu roku 106 pism nekających mnie i moją rodzinę.

Nie jest to oczywiście przypadek. Byłem już „gejem”, „ruskim szpiegiem”... przeżyję i te inwektywy.

Bezsprzecznie sprawy nie da się zamieść pod dywan. Istnieje jednak niebezpieczeństwo, że można ją poprowadzić tak, jak zamierzano. Doprowadzić do procesu osoby najmniej winne i obalić oskarżenie prokuratury i w ten sposób ochronić ślupski układ zamknięty.

Dlatego sprawa ta powinna być przekazana do prokuratury poza okręgim ślupskim.

A.O.: Dziękuję bardzo za rozmowę

Była to niewątpliwie impreza promująca regionalną kulturę kaszubską we wszystkich możliwych odsłonach: tańcach, śpiewach, poezji, skeczach, muzyce, plastyce, ceramice, muzealiach, literaturze, historii...

Na specjalnie przygotowanych stoiskach znajdowały się kaszubskie rękodzieła, literatura, ekspozycje muzealne oraz przysmaki kuchni regionalnej. Na scenie zaprezentowały się zespoły wokalne - taneczne z różnych części Kaszub.

Uczestnicy imprezy obejrzeli spektakle o tematyce kaszubskiej, wzięli udział w warsztatach kulinarnych i rękodzielniczych. Atrakcją imprezy był koncert grupy „Focus” - zespołu folkowego wykonującego między innymi tradycyjne pieśni kaszubskie oraz własne kompozycje do tekstów pówotów regionu. - Tak prawie dosłownie było w zapowiedziach o imprezie.

Przez ponad osiem godzin w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej królowała kultura kaszubska. Widzowie oklaskiwali występujących na scenie artystów, głównie młodych, dla których odkrywana jest kultura ich dziadków i ojców lub po prostu kultura Ziemi na której zamieszkali ich dziadkowie, rodzice przybyli tutaj z różnych stron: Kresów, Kujaw, Lubelszczyzny, Wielkopolski, a oni się tutaj urodzili i chcą nadać swojej małej ojczyźnie - Słupskowi prastarą tożsamość kaszubsko - pomorską.

Bo nie ma Polski bez Kaszub, a Kaszub bez Polski, znane powiedzenie **Hieronima Derdowskiego**, które w oryginale brzmi: „Nima Kaszëb bez Pòlonii, a bez Kaszëb Pòlsczi” dość wyraźnie i dobitnie cytował i omówił obecny na Dniu Kaszubskim w Słupsku - senator **Kazimierz Kleina** w swoim wystąpieniu.

Kaszëbsci Dżën w Słëpskù

W Słupsku w Szkole Podstawowej nr 2 w dniu 29 kwietnia odbył się „Dzień Kaszubski w Słupsku” lub jak kto woli „Słupsk świętuje na kaszubską nutę!”. Pomysłodawczynią, wykonawczynią i wszystkim innym, co przyczyniło się do tej wyjątkowej i wspaniałej imprezy była Karolina Keler - słupska nauczycielka, Kaszubka z Gochów.

To bardzo ważne słowa. Dzisiaj w dobie globalizacji szukanie swojego „miejsca na Ziemi” w „małych ojczyznach”, taka impreza, jak „Dzień Kaszubski w Słupsku” jest znakomitą impulsą do tego, a także do kreowania naszego patriotyzmu i tożsamości. Kaszubi nigdy z tego terenu nie odeszli. Przetrwali wieki, zachowując swoją kulturę i język. Nigdy jako społeczność nie wyparli się Polski, chociaż losy kaszubskie są skomplikowane i znaczone ciężkimi doświadczeniami.

Dobrze, że pojawiają się publikacje odnoszące się do hartu ducha i niezmienności przekonań. Jednym z najistotniejszych czynników, które pozwoliły Kaszubom dotrzeć w swojej niezmienniej formie była i jest religia katolicka. To ona przez wieki była na pewno parasolem chroniącym wartości zawarte w słowach **Hieronima Derdowskiego**.

Martwi mnie tylko jedno, że na widowni oprócz oficjeli praktycz-



nie zasiedli uczestnicy Dnia Kaszubskiego oraz rodziny dzieci występujących na scenie - przeważnie dumne ze swoich wnuków babcie i dumni dziadkowie. Jedną z nich, moja znajoma - pani **Barbara Rybicka** zaczęła mnie i pokazała swojego wspaniałego wnusia w stroju kaszubskim.

Widownię takiego Dnia powinni być rzesze słupszczyzan, dla których prastara kultura tej Ziemi powinna być bliska i tożsama.

Dlatego - moim zdaniem, „Dzień Kaszubski w Słupsku” powinien w przyszłym roku wyjść ze Szkoły Podstawowej nr 2 i stać się sztandarową imprezą miasta, które przede wszystkim w kulturze kaszubskiej powinno szukać swoich korzeni. Swoim działaniem objąć obszar całej Ziemi Słupskiej i stać

się swoistym zjazdem Słupskich Kaszubów i Pomorzan, do których - przez zwykłe zasiedzenie, zaliczyć można i tych, którzy są na tej Ziemi od pokoleń, a ich rodzice przyjechali tutaj z różnych zakątków powojennej Polski.

Ja również, pomimo, że moi rodzice przyjechali tutaj z Wielkopolski - ojciec i Kielecczyny - mama, czuję się dzisiaj tutejszym, a z powodu, że moja żona ma pochodzenie kaszubskie, mam prawo szczególnie mówić, że to moja Ziemia.

Bo przecież „Nima Kaszëb bez Pòlonii, a bez Kaszëb Pòlsczi”.

No i na koniec brawo pani **Karolino**. Pani i pan **Kazimierz Skiba** - dyrektor SP 2, robicie wielką rzecz. Może nawet bardzo wielką.

Andrzej Obecny



Restauracja „Bar Kaszub” i mistrz Ryszard Pałka

(szef kuchni dawnej restauracji „Piracka”)
ul. Kaszubska 42 (przy stacji benzynowej)

poleca: obiady, przekąski
oraz organizację:
komunii, imienin,
uroczystości rodzinnych
tel.: 603 705 133, 663 553 266



CENTRUM PSYCHIATRII
Słupsk, ul. Ziemowita 1a
tel. 59 840 20 01

Poradnia Zdrowia Psychicznego
Zespół Leczenia Środowiskowego
Poradnia Uzależnień od Alkoholu

Oddział Dzienny Psychiatryczny - 59 841 76 68
Słupsk ul. Piłsudskiego 5E

Oddział Rehabilitacji Psychiatrycznej - 59 727 94 53
Zakład Opiekuńczo-Lecznicy - 59 727 94 51
Kobylnica ul. Franciszkańska 1

Zakład Opiekuńczo-Lecznicy - 59 814 45 06
Ustka ul. Mickiewicza 12

„SERPANOK” w Smołdzinie

W dniach od 30 kwietnia do 04 maja na terenie gminy Smołdzino gościliśmy Zespół Tańca Ludowego „Serpanok” z Lwowa na Ukrainie. Wizyta Zespołu odbyła się dzięki zaproszeniu pani wójt Gminy Smołdzino - Lidii Orłowskiej - Getler oraz wsparciu wielu sponsorów i osób zaangażowanych w zorganizowanie pobytu.

Grupa 50. osób poza występami poznała także walory przyrodniczo - kulturowe gminy Smołdzino. W dniu 2 maja Zespół gościł w Urzędzie Gminy Smołdzino. Zaproszonym gościom pani wójt gminy Smołdzino - Lidia Orłowska - Getler przedstawiła film EkoGmina Smołdzino oraz opowiedziała o położeniu gminy i jej walorach turystycznych. Wszystkim gościom z Ukrainy wręczono materiały promocyjne: pamiątki, ulotki i mapy.

Drugi występ zespołu „Serpanok” odbył się w dniu 4 maja w Czystej podczas Festynu Św. Floriana. Na to wydarzenie znów przybyło wiele osób, zainteresowanych poznaniem tańców ludowych z Ukrainy. Obecnych na występie zafascynowały, jak poprzednio - wielobarwne stroje oraz aranżacje taneczne i zdolności młodych ludzi z Lwowa. Na zakończenie pobytu Zespołu „Serpanok” w naszej gminie Smołdzino, pani wójt zaprosiła gości z Ukrainy na kolejną wizytę oraz podziękowała wszystkim członkom Zespołu oraz kadrze prowadzącej za zaprezentowanie mieszkańcom i turystom, tak bliskiej naszym słowińskim sercom twórczości artystycznej.

W organizację przyjazdu Zespołu „Serpanok” oraz opiekę nad grupą zaangażował się pan Adam Król ze Smołdzina, któremu dziękujemy za poświęcony czas i bezinteresowną pomoc. (sm)

Festyn w Czystej

W dniu 4 maja w Czystej odbył się Festyn Św. Floriana organizowany przez Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku przy współpracy z Gminą Smołdzino. Festyn rozpoczął się mszą polową w uroczystej asyście strażaków, którą poprowadził ks. Mieczysław Radochoński - proboszcz z Gardny Wielkiej.

Następnie odbył się koncert Strażackiej Orkiestry Dętej z Kępic. Podczas Festynu miało miejsce uhonorowanie strażaków z terenu gminy Smołdzino medalami za zasługi dla pożarnictwa i wręczenie wyróżnień dla wzorowych strażaków. Me-



dale wręczali Prezes Zarządu Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP druh Sławomir Ziemianowicz, komendant Miejski Państwowej Straży Pożarnej w Słupsku st. bryg. mgr inż. Andrzej Gomulski oraz prezes Zarządu Gminnego Związku OSP w Smołdzinie - dh Lidia Orłowska - Getler - wójt gminy.



Największą atrakcją dla najmłodszych okazała się piana gaśnicza, w której dzieci, ale nie tylko, mogli poskakać i pobiegać. Dużym zainteresowaniem cieszyło się także rzeźbienie figury Św. Floriana. Dodatkowo dzieci mogły wziąć udział w konkursie rysunkowym „Dlaczego Kacper chce zostać strażakiem?” zorganizowanym przez Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach.

Pokazy strażackie drużyn Ochotniczych Straży Pożarnych z terenu Gminy Smołdzino zachwyciły wszystkich uczestników festynu. Obchody Dnia Strażaka w Czystej uświetnił występ Zespołu Tańca Ludowego „Serpanok” z Lwowa na Ukrainie, który zaprezentował zestaw tańców ludowych z różnych regionów Ukrainy. Wszystkich zachwyciły wielobarwne stroje, urok i umiejętności tancerzy.

Majówka w Czystej ze świętym Florianem i świetnym zespołem przyjaciół z Ukrainy, licznymi atrakcjami i dobrym piknikowym jedzonkiem, była ze wszech miar udana (sm)



STUDY TOUR

Przez trzy dni w dniach od 25 do 27 kwietnia gościliśmy na terenie Gminy Smołdzino media z całej Polski w ramach realizacji zadania publicznego „Promocja Gminy Smołdzino - Bałtyk dla Wtajemniczonych - poprzez Study Tour”, zrealizowane przez Stowarzyszenie Rozwoju Turystyki Wiejskiej Słowińiec.

Wizyta mediów rozpoczęła się od Konferencji w Urzędzie Gminy Smołdzino, w której uczestniczyli przedstawiciele samorządu i lokalnych instytucji, radni, przedsiębiorcy, właściciele kwater oraz członkowie Stowarzyszenia „SŁOWINIEC”.

Po spotkaniu w Urzędzie wszyscy zostali zaproszeni do Wiejskiego Centrum Turystyki w Smołdzinie na Kolację Regionalną przygotowaną przez członków Stowarzyszenia „SŁOWINIEC”. Potrawy przygotowywane własnoręcznie wg domowych przepisów zachęcały do degustacji. Na stołach znalazły się potrawy ciepłe: barszcz z pasztecikami, schab w sosie oraz wiele przysmaków na zimno: mięso, wędliny, smalec, sałatki, surówki, sosy, napoje, ciasta własnego wypieku, ryby wędzone.



Czas spędzony w Wiejskim Centrum Turystyki gościom uмили występ Zespołu „Koniczynki”, który tworzą dzieci ze Szkoły w Smołdzinie prowadzone przez pana Adama Króla. Uczestnikom wizyty członkowie Stowarzyszenia przedstawili lokalne rękodzieło: zaprezentowano prace pań z Koła Hafciarskiego „Gliniana Zagroda”, Pracowni „Cyba” z Kluk, Pracowni Stolarskiej z Kluki oraz, malarstwo Pani Doroty Sidor.

Po programie artystycznym rozdane zostały nagrody w II Konkursie Nalewek o miano Produktu Regionalnego Gminy Smołdzino. Klasyfikacja przedstawiała się następująco: pierwsze miejsce dla pani Ireny Kapusta, drugie dla pani Janiny Hydzik, trzecie dla pani Pauliny Szewczyk. Nalewki biorące udział w konkursie można było degustować podczas spotkania.

Po Kolacji Regionalnej wszyscy uczestnicy projektu - zaproszeni przedstawiciele mediów zostali zakwaterowani w kwaterych zrzeszonych w Stowarzyszeniu Rozwoju Turystyki Wiejskiej „SŁOWINIEC”.

Pierwszego dnia goście zwiedzali na rowerach teren Słowińskiego Parku Narodowego, m.in. ruchome wydmy w Czołpinie oraz Muzeum Przyrodnicze Słowińskiego Parku Narodowego w Smołdzinie. W dniu 27 kwietnia po śniadaniu dziennikarze udali się do Kluk do Muzeum Wsi Słowińskiej, gdzie pan Henryk Soja - Kierownik Muzeum zaprezentował zgromadzonym bogatą historię tej ziemi. Wycieczka zakończyła się obiadem w Karczmie u Dargoscha w Klukach.

Celem projektu była profesjonalna promocja w wydawnictwach i mediach, w których pracują uczestnicy projektu. Wszyscy otrzymali materiały promocyjne, upominki regionalne, kontakty, listę współorganizatorów. Zaproszeni goście zapewnili o promocji naszej Gminy - promocji zrównoważonej, współpracującej z przyrodą, zapraszającej turystów, miłośników ciszy, przyrody, aktywnego spędzania czasu, dobrego jedzenia, turysty kulturalnego, korzystającego z kwater w Gminie Smołdzino i fascynującego się „BAŁTYKIEM DLA WTajemniczonych”. (sm)

Majówka na sportowo

Pierwszy dzień maja w Gminie Smołdzino tradycyjnie przebiegał na sportowo. Jak co roku odbył się rajd rowerowy Majówka ze Szprychą do Kluk. Jest to cykliczna impreza organizowana przez Stowarzyszenie Turystyki Rowerowej Szprycha ze Słupska i Urząd Gminy Smołdzino.

Uczestnicy rajdu pokonali 80. kilometrową trasę ze Słupska do Kluk. Dla mieszkańców gminy Smołdzino oraz odwiedzających nas gości przewidziana była krótsza trasa 30 kilometrowa.

Rajd na terenie Gminy rozpoczął się w Gardnie Wielkiej skąd uczestnicy szlakami turystycznymi przejechali do Kluk. Na zakończenie rajdu zorganizowano ognisko w Parku Wiejskim w Gardnie Wielkiej.

Pierwszy raz odbył się natomiast bieg „Dycha po piachu”, którego trasa prowadziła przez szlaki turystyczne Słowińskiego Parku Narodowego, w tym po ruchomych wydmach. (sm)



Zespół występował w naszej gminie dwa razy. Pierwszy występ odbył się w dniu 2 maja w sali gimnastycznej w Zespole Szkolno - Przedszkolnym w Smołdzinie.

Aby obejrzeć popisy młodych tancerzy z Ukrainy przybyło około dwustu osób, które wypełniły całą salę „po brzegi”. Zespół zaprezentował pełną gamę tańców ludowych charakterystycznych dla różnych regionów Ukrainy, czym zachwycił wszystkich przybyłych: mieszkańców gminy, weekendowych turystów oraz licznych przybyszów ze Słupska. Gromkimi brawami i owacją na stojąco zakończył się trwający ponad godzinę występ Zespołu „Serpanok”. Ukraińskie dzieci i młodzież pokazały ogromny kunszt wokalny, piękne, barwne ludowe stroje i niesamowity temperament, tak charakterystyczny dla tańców słowińskich: polskich, ukraińskich i rosyjskich.

Obecnym na sali gościom zaprezentował się także nasz smołdziński Zespół „Koniczynki”, dzieci zebrały również gromkie brawa. Może „Koniczynki” stanowią początek zespołu na miarę ich koleżanek i kolegów z Ukrainy? Kto wie?



Po obejrzeniu transmisji z przywitania całej jednej kompanii wojsk powietrzno-desantowych USA, która w środę, 23 kwietnia 2014 roku (proponuję zapamiętać tę datę, bo będą ją wkuwać na pamięć nasze wnuki i prawnuki) przybyła na lotnisko w Świdwinie, powinienem być spokojniejszym i szczęśliwszym człowiekiem. Jednak nie jestem. Zmartwiło mnie to, że taka doborowa kompania przyleciała na ćwiczenia w sposób daleki od bojowego. Oczami wyobraźni emerytowanego oficera widziałem desant tejże kompanii na lotnisko w Świdwinie na spadochronach, błyskawiczne zajęcie lotniska (co nie byłoby trudne, bo zapewne jest ono chronione przez jakieś SUFO, czyli cywili) i przyjęcie na pasie startowym samolotów z cięższym sprzętem, wsparciem i zabezpieczeniem. Po opanowaniu tego lotniska, dowódca kompanii powinien złożyć meldunek kierownikowi ćwiczenia, którym powinien być dowódca batalionu (a najwyżej - brygady), a więc oficerowi w stopniu podpułkownika, najwyżej pułkownika, o wykonaniu zadania i gotowości do dalszych działań. Następnie kompania ta powinna przegrupować się sposobem kombinowanym na poligon

drawski w celu wykonania szeregu zadań ogniowych. No cóż, przepraszam Czytelników za te chwile rozmarzenia się, ale nawet taki emeryt jak ja coś jeszcze pamięta z czasów, kiedy wojsko było wojskiem, a nie dowolnie umundurowaną grupą pracowniczą. W każdym razie tak widziałbym, pomimo więcej niż skromnego amerykańskiego wsparcia naszego systemu obronnego, mocne „wejście” takiej kompanii na teren sojuszniczej Polski, której w razie potrzeby ma bronić ramię w ramię z polskimi żołnierzami. Jednak tak, jak to sobie wyobrażałem, w Świdwinie nie było. Niestety, komandosi amerykańscy przylecieli do Polski od razu na przygotowaną przez nas defiladę, żeby nie powiedzieć dosadniej. Na tych około 150 żołnierzy nie czekał kierownik ćwiczenia, lecz Minister Obrony Narodowej Rzeczypospolitej Polski **Tomasz Siemoniak**, ambasador USA w Polsce pan **Stephen Mull**, dyrektor Departamentu Zwierzchnictwa Nad Siłami Zbrojnymi w Biurze Bezpieczeństwa Narodowego gen. broni w st. spocz. **Lech Konopka**, Dowódca Generalny Rodzajów Sił Zbrojnych gen. broni **Lech Majewski**, Inspektor Wojsk Lądowych Dowództwa Generalnego Rodza-

Jesteśmy być może szczęśliwsi, ale na kolanach

jów Sił Zbrojnych gen. dyw. **Janusz Bronowicz**, Rektor - Komendant Akademii Obrony Narodowej gen. dyw. **Bogusław Pacek**, dyrektor Departamentu Polityki Zbrojeniowej MON gen. bryg. **Włodzimierz Nowak**, dowódca naszej 6 Brygady Powietrzno - desantowej gen. bryg. **Adam Joks** oraz wielu innych wojskowych i cywilnych oficjeli. Amerykańską stronę wojskową reprezentował zastępca dowódcy wojsk lądowych USA w Europie gen. dyw. **Richard C. Longo**. W każdym razie oceniam, że razem z orkiestrą, kompanią honorową i pododdziałem 6 Brygady osób witających ze strony polskiej było znacznie więcej niż przybyłych amerykańskich żołnierzy mających wesprzeć nas „w razie czego”.

Ciekawe były niektóre przemówienia. Ze strony polskiej padło wiele hasel i okrągłych zdań. Minister **Siemoniak** nawiązał nawet do słów pierwszego człowieka, który stanął na

Księżycu. Dużo się mówiło o symbolach, jakby zapomniano, że na wojnie walczą ludzie, sprzęt i uzbrojenie, a nie symbole. Symbole na wojnie przeważnie są deptane i niszczone. Jednym słowem było uroczyste i wznieśli, ale... zbyt wznieśli jak na taką rangę amerykańskiej pomocy. Uroczystości odbyły się na takim szczeblu, jak gdyby witano kilka korpusów armijnych USA, które dopiero co wyzwoliły nas spod obcej wieloletniej okupacji. Jak zwykle nie mamy umiaru i brak nam wyczucia w stosunku do Amerykanów. Udział najwyższych czynników ze strony naszego resortu obrony narodowej dla powitania kompanii żołnierzy uznają jako przejaw braku poczucia własnej godności i klęczenia na kolanach przed sojusznikami zza oceanu.

Wstyd i żenada.

Są również i tacy, którzy twierdzą, że po dzisiejszej imprezie w Świdwinie, na Kremlu niektórzy przysiedli z wrażenia,

a wielu ze strachu nabawiło się rozstroju żołądka.

Zwróciłem uwagę również na przemówienia ambasadora USA i amerykańskiego generała. Ambasador z uporem w swoim przemówieniu wymieniał gen. **Bogusława Packa** przed gen. **Lechem Majewskim**, jakby nie orientował się w hierarchii stopni i stanowisk w Wojsku Polskim. Może być również i tak, że ambasador doskonale wie kto jest kim w naszej armii, ale jednocześnie już wie o czymś, o czym nikt z nas jeszcze nie wie. Myślę, że trzeba wypatrywać jakiś komunikatów o zmianach kadrowych. Z kolei gen. **Longo** w swoim pełnym sloganów i komunałów wystąpieniu przytoczył konkretny przykład zacienienia wojskowej współpracy polsko - amerykańskiej. Jego zdaniem takim ewidentnym przykładem tego procesu jest fakt, że w dniu wczorajszym (22 kwietnia 2014 r. - dzieci, zapamiętajcie tę datę) polski Dowódca Operacyjny Rodzajów Sił Zbrojnych gen. broni **Marek Tomaszewski** zjadł kolację w domu amerykańskiego czterogwiazdkowego generała **Campbella** (sic!). Panie generale **Longo**, takie słowa są nie na miejscu, niesmaczne, niestosowne i (między nami generałami) po prostu głupie.



Gen. dyw. rez. **Piotr Makarewicz** - absolwent Wyższej Szkoły Wojsk Pancernych w Poznaniu oraz krajowych i zagranicznych Akademii Wojskowych. Dowodził m.in. dwoma pułkami, dwiema dywizjami, był zastępcą dowódcy dwóch okręgów wojskowych. W latach 2001 - 2006 był dyrektorem Departamentu Kontroli MON (dawniej Głównego Inspektoratu Sił Zbrojnych). Były słupszczanin.

Reasumując, może po dniu dzisiejszym powinniśmy być spokojniejsi o nasze bezpieczeństwo i nawet być z tego powodu szczęśliwsi, ale czy nadal stoimy i śmiało patrzymy sojusznikom prosto w oczy? Śmiem wątpić, gdyż uważam, że spoglądamy na nich z dołu, z pozycji klęczącej. Niestety.

Gen. dyw. rez. **Piotr Makarewicz**
<http://makarewicz-53.blog.onet.pl/>

Te ostatnie wyglądają czasem tak, jak gdyby kolejne ekspedycje - szukając wraku - „prosiły Boga, by niczego nie znaleźć”. Niemal każdą kolejną ekspedycję poprzedzają zwykle przygotowania, w ramach których szereg ludzi szuka informacji m. in. po rozmaitych archiwach.

Dziwne to, bo w żadnym z archiwów nie znaleziono jeszcze gotowego raportu dowódcy okrętu, który zaginął - z jego ostatniej akcji.

Pierwszy „Orzeł” nie przesłużył nawet osiemnastu miesięcy, ale zyskał sobie niemałą sławę, brawurowo uciekając z chytrej pułapki, zastawionej nań w zdawałoby się bezpiecznym, bo neutralnym porcie w pierwszych tygodniach II wojny światowej. Zatonął po 23 maja 1940 roku, podczas siódmego patrolu z baz brytyjskich.

Ostatnim znanym komunikatem z okrętu była krótka wia-

domość nadana do bazy niedługo po jej opuszczeniu późnym wieczorem 23 maja 1940 roku. Odtąd ślad po jednym z najsławniejszych okrętów podwodnych II wojny światowej urywa się na zawsze. Wraz z okrętem przepadło 62 członków jego Załogi i zespołu łącznikowego RN.

Wśród fachowców i hobbistów krąży cały szereg przeróżnych hipotez na temat możliwych przyczyn utraty okrętu i jego Załogi.

Nie brak wśród nich teorii cokolwiek szokujących, jak na przykład zatonięcie w wyniku prozaicznego wypadku, błędu któregoś z członków Załogi. Obok wejścia na miny w nieoznaczonym polu właśnie to jest jedną z możliwych przyczyn strat jednostek opisywanych później, jako „zaginione”.

Nie brak szokujących hipotez na temat późniejszych losów okrętu - jest wśród nich i taka, wg której wrak miał zo-

Od Wojtka „Orle” gdzie jesteś?

Witam, zbliża się kolejna rocznica utraty pierwszego „Orla”. Im bardziej sprawa tego wspaniałego okrętu odchodzi w przeszłość, tym bardziej boli brak jakichkolwiek rezultatów prowadzonych od lat poszukiwań.

stać jakoby już odnaleziony i bez rozgłosu usunięty, jako przeszkoda nawigacyjna.

Intrygującym momentem w całej historii okrętu jest jakoby kompletny brak komunikatów radiowych z pokładu „Orla” po 23. maja 1940 roku.

W posiadanych przeze mnie publikacjach źródłowych - jak Wielkie Dni Małej Floty czy Dzieje ORP Orzeł - stwierdza się, że po komunikacie z 23 maja 1940 roku radiostacja okrętu nie odezwała się już nigdy więcej, nie kwitując odbioru kierowanych do dowództwa jednostki instrukcji czy rozkazów. Znaczyłoby to, że

coś bardzo złego stało się z „Orłem” tuż po opuszczeniu przez jednostkę bazy w Rosyth i zanim nasz podwodny krążownik dotarł na szerokie wody Morza Północnego.

W takim przypadku wszystkie kolejne ekspedycje, pływające po wodach tego Morza w poszukiwaniu miejsca spoczynku naszego „Orla” ugaśniają się za cieniem - mało tego, nigdy nie odnajdą wraku. Obszar o którym wspomniałem - popędzając do wciąż użytkowanej bazy RN w Rosyth - stanowią podobno koszmarny rejon do podwodnych poszukiwań, ale nie pozostaje nam nic innego, jak przesunąć i ten fragment.

Ciekawe bywają przygody pewnego hobbisty, który reaguje - natychmiast i prawidłowo!! - na każdą nową informację o kolejnym odkrytym wraku okrętu podwodnego, „podejrzenie podobnego” do „Orla”.

Hobbista ów bez wahania sięga na swoją półkę, gdzie wśród innych grubych tomów stoi też jedno z nowszych wydań fundamentalnej „II wojny światowej na morzu” z zawar-

tym w niej prawdziwym skarbem w postaci wykazu wszystkich jednostek flot, uczestniczących w działaniach wojennych od 1939 po 1945 rok. Zdjąwszy księgę z półki - zaczyna pracować, to jest wylawiać z ciżby powymienianych w Wykazie jako utracone w toku działań wojennych, alianckich okrętów podwodnych te, które pasują do „znaleziska” długością lub przyczyną zatonięcia. Zawsze przy tym pamięta podstawowe dane techniczne „Orla” i wie, że znalezisko będzie warte uwagi, gdy będzie miało dookładnie 84 m długości - to znaczy tyle, co „Orzeł”. W najnowszym takim przypadku - gdy gruchnęła wieść o znalezieniu kolejnego „podejrzanego” - nasz hobbista nie znalazł wprawdzie sam „Orla”, ale bez „pułki” zidentyfikował przy swoim stoliku w pokoju znaleziony wrak, jako brytyjski podwodny stawiacz min HMS „J6”...

Okazuje się, że dobrze opracowane źródło historyczne zachowuje swoją wartość przez dziesięciolecia, a od pierwszego wydania znakomitej „Drogi Wojny” minęło nie tak dawno pół wieku...

Czas płynie szybko i nie jest bynajmniej naszym sprzymierzeńcem - woda morska robi swoje i nawet okręt zbudowany tak solidnie jak „Orzeł”, kiedyś się w niej rozpadnie. Kolejne ekspedycje przeczesują kolejne obszary Morza Północnego, sprawdzając kolejne



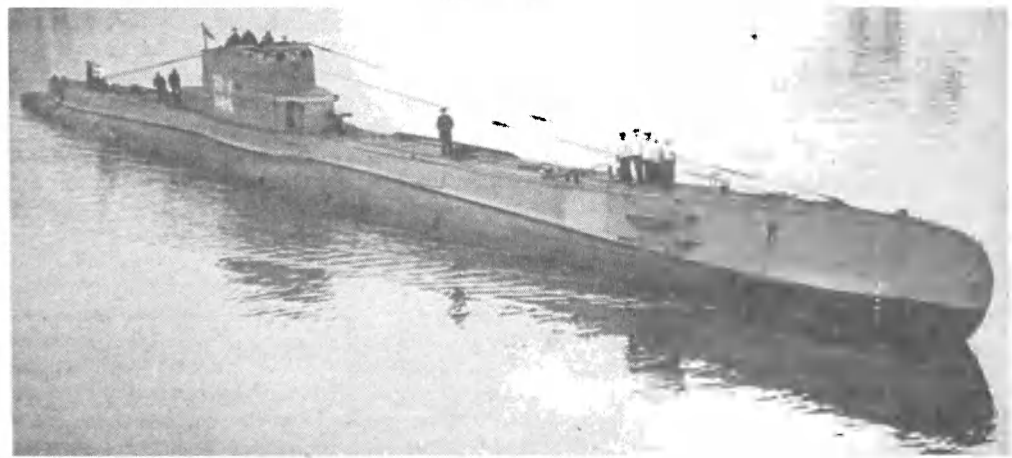
hipotetyczne miejsca domniemanej tragedii - jak dotąd bez skutku. Nasz hobbista - pytany o to, kto i kiedy wreszcie znajdzie wrak - odpowiada, że nastąpi to albo zupełnym przypadkiem, albo w wyniku wspólnej akcji, jaka może zostać nareszcie podjęta przez kilka flot NATO, na przykład w ramach ćwiczeń w zwalczaniu wrogich okrętów podwodnych, czy wspólnej ekspedycji poszukiwawczej.

Wypada trzymać kciuki, bo przecież poodnajdywano już i poidentyfikowano rozmaite wraki „nie do rozpoznania”.

Odnaleziono „Titanica”, „Hooda”, „Bismarcka”, „Scharnhorsta” i „Yamato”. Została rozwikłana - lub w najbliższym czasie doczeka się rozwiązania - tajemnica „Sydneya” (jedyne regularnego okrętu wojennego, zniszczonego podczas ostatniej wojny przez handlowego „korsarza”).

Najwyższa pora na sukces także w sprawie naszego „Orla”!

Wasz wmw
Wojciech Wachniewski



ORP Orzeł

Propaganda sukcesu

Kocham swój kraj

Nazywam się Paweł Dratewka, mam 31 lat, mieszkam w Słupsku i pochodzę z polskiej patriotycznej rodziny. Wierzę w swój kraj, w Polskę i w to, że tutaj nad Wisłą można wiele osiągnąć i wcale do tego nie są potrzebne znajomości i układy. Ja Paweł Dratewka jestem tego najlepszym dowodem, chociaż mam przejściowe kłopoty.

U nas w mieście mamy lepszych prokuratorów od policjantów. Dokładnie rzecz ujmując silniejszych. Jeden z nich pobił policjanta. A przecież policjant trenuje sztuki walki, ma pałkę i opornowane środki przymusu bezpośredniego. Nawet kiedyś pan komendant główny policji - taki z brzuszkiem i niczego sobie podgardłem - nazwiska nie pamiętam - mówił, że mamy najlepiej wyszkoloną policję w Europie. Ja mu wierzę i serdecznie pozdrawiam.

Ale z tego wniossek, że prokuratorów mamy jeszcze lepszych. Czasem w ramach jawności życia publicznego trenują na ulicy. Jak te dwie nasze, kochane prokurotki, co jedna drugiej mordę obija. Dzisiaj są cenionymi przez przełożonych fachowcami w branży resortu sprawiedliwości wzbudzając zaufanie społeczne do całej branży. Bo największe zaufanie mamy do tych co mogą przywalić w głupiego ryja.

Pozdrawiam cały kwiat prokuratorów rękodzielników i biorących z nich przykład prominentnych polityków.

Jako, jeszcze bezrobotny, nie mam co za bardzo robić, nudząc się i oczekując na wyniki konkursu na zatrudnienie w samorządzie na stanowisku specjalisty od balaganu, postanowiłem bliżej przyjrzeć się ciężkiej pracy naszych prezydentów. Dlatego chodzę teraz na wszystkie uroczystości, gdzie ci wspaniali, przystojni i uczciwi mężczyźni reprezentują nas wszystkich, czyli mieszkańców Słupska.

Niestety od miesiąca na tych spotkaniach spotykam tylko jednego z nich - tego przybył z Słupska. Ten pan nikogo nie zna w związku z tym siedzi w czwartym rzędzie lub stoi sobie cichutko za wszystkimi. W ten sposób nikomu nie wadzi biduła, od czasu do czasu coś powie na okragło. Z nazwiska, jako jedyny z mówców, wymieniam tylko swojego szefa.

Ten - wymieniany z nazwiska i usprawiedliwiany z nieobecności, niestety prawdopodobnie jest mocno zapracowany i nie ma ostatnio czasu na bankietowanie i stanie na trybunie. Niedawno pokazywali go w telewizji lokalnej w białym, przytłumionym kasku i to tylko przelotnie, jak pracował łopatą przy nowej inwestycji. W ten sposób udowodnił, że bezrobocie w naszym rejonie to bajki, gdy taki gość, jak on musi podejmować się dorywczych fizycznych prac.

Dla niewtajemniczonych podam, że na budowie kolory kasków są bardzo ważne. I tak: Kask żółty - noszą pracownicy fizyczni, Kask biały - noszą kierownicy budowy, inspektorzy nadzoru i inżynierowie, Kask niebieski - noszą pracownicy na wysokościach, operatorzy maszyn i elektrycy, Kask zielony - noszą pracownicy BHP, Kask czarny - architekci, Kask pomarańczowy - geodeci, Kask czerwony - noszą ważni goście i oficjele.

Mój kochany prezydent miał kask biały. Z tego wniossek, że pracuje jako kierownik budowy, bo jakby był ważnym gościem, to powinni mu dać kask czerwony. Ale nadal mi coś tu nie pasuje. Bo jak pracuje jako kierownik budowy, to nie powinien pracować łopatą tylko, tak jak inż. Karwowski lub Malinlak, głową. Przy pracy łopatą powinien mieć kask żółty, który nie doś, że się mniej brudzi, to jeszcze jest lepiej widoczny w świetle jupiterów i kamer.

Serdecznie pana pozdrawiam panie prezydencie i chętnie uścisknę pana spracowaną robociarską dłoń.

A tak nawiasem mówiąc żółty kask bardziej panu pasuje do twarzy.

mgr Paweł Dratewka

P.S.

Kochani dziękuję za maile i pisać do mnie nadal, ja bardzo lubię czytać.

HOROSKOP wróżka Rafała

Będziesz się czuł pewnie i swobodnie, a to działa jak magnes. W stałych związkach więcej dobrej energii, dla rodziców to dobry czas wychowawczy. Unikaj jednak moralizowania. Wybierz raczej wspólną zabawę. W pracy masz szansę błysnąć kreatywnością. To dobry czas na przeprowadzenie jakichś rozmów, zainicjowanie nowych planów.

Uporządkuj teraz swoje sprawy. Skończ, co zacząłeś, wyjaśnij, co miałeś wyjaśnić, bo nie warto zostawiać za sobą niedomówień. Zwłaszcza, że powinieś zająć się również planowaniem najbliższej przyszłości, więc im mniej niedokończonych historii będzie zaprzątało Twoją uwagę, tym lepiej. Przygotuj się na to, że czasem coś musi odejść z Twojego życia, abyś znalazł motywację do większego wysiłku i przestrzeń dla zrealizowania nowych planów.

Wprawdzie słyniesz z podzielnej uwagi, ale warto się teraz skoncentrować, zabrać się za realizację spraw z samego wierzchołka listy priorytetów. Będziesz chłonać wiedzę i prezentować ją z właściwą sobie elokwencją. Postaw na rozwój osobisty, a przekonasz się, jak wiele drzwi stoi przed Tobą otworem. Bądź także życzliwy, nawet dla wrogów, a kogoś tym zaskoczysz.

Wspierasz z otoczeniem mogą być trochę napięte, ale nie irytuj się, tylko zmień sposób myślenia. Nie bierz wszystkiego do siebie i nie kieruj się nadmiarem ambicji. Upór teraz nie pości, a jeśli już postanowisz obstawać przy swoim zdaniu za wszelką cenę, upewnij się, czy naprawdę warto. Pamiętaj, że czasem lepiej zrobić krok do tyłu tylko po to, by móc wziąć większy rozpęd.

Wstąpi w Ciebie pozytywna energia i ochota na przyjemne spędzanie czasu. A Twój dobry okazie się zarazem. Przyjaciele będą do Ciebie lgnąć, bo optymiści to ludzie atrakcyjni. Zaproszenia na spotkania towarzyskie i okazje do atrakcyjnych wyjazdów dotrą w większej dawce niż dotąd. Poznaj ludzi, uczestnicz w życiu bliskich. Nie przejmuj się opiniami. Rób to, czego naprawdę pragniesz.

Będziesz teraz dzielić czas pomiędzy towarzyskie atrakcje a pracę. Staraj się, żeby nie przechrztał się zbyt mocno na rozrywkową stronę życia. Wygląda bowiem na to, że sytuacja zawodowa wymaga starannej obserwacji wydarzeń. Konkurencja nie śpi, nawet jeśli Ci się wydaje, że w Twojej branży panuje względny spokój.

Pora spojrzeć prawdzie w oczy i zostawić za sobą to, co nieaktualne, by zrobić miejsce dla nowego. Ale ostrożnie. Spiesz się powoli. Nie podpisuj dokumentów, których dokładnie nie przeczytałeś. Przeanalizuj sytuację finansową, szczególnie jeśli pieniądze znikają. Jeśli czekasz na ważną przedsięwzięcie upewnij się, czy na pewno jesteś dobrze przygotowany.

Tempo Twojego życia zawodowego stanie się teraz szybsze, więc by uniknąć balaganu, według planu, nie zapominaj też o swoich podstawowych obowiązkach i pilnuj terminów. Staraj się odejść od schematycznego myślenia, uwolnij się od rutyny, a osiągniesz więcej. Gdyby ludzie chodzili wciąż tymi samymi ścieżkami, ziemia wciąż byłaby płaska.

Jeśli zależy Ci na tym, żeby Twoje życie było coraz to lepszej jakości - działaj. Będzie Cię kusiło, by szukać nowych celów i wszelkie zmiany będą teraz dla Ciebie sprzyjające. Wpłyną korzystnie na Twoje życie zawodowe, szczególnie jeśli panowała w nim stagnacja. Finansowe bezpieczeństwo to nie wszystko. Nie bój się więc podejmować nowych wyzwań, bo szybko zrozumiesz, że potrzebowałeś takiej odmiany.

Czeka Cię intensywnie przeżyty, choć niełatwy czas. Staraj się nie popełnić błędów. Wpadka może pociągnąć za sobą następą. Konfliktów pewnie nie unikniesz, ale będąc w ich epicentrum narazasz się niepotrzebnie. Nie dotyczy Cię bezpośrednio? Obejdź je bokiem. Jeżeli zaś masz ochotę wykrzyczeć komuś w twarz swoje żale, wybierz konstruktywny sposób.

To będzie miły i korzystny okres w Twoim życiu. Miej głowę otwartą na nowatorskie pomysły i nad którymi pracujesz, bo teraz świetnie wyczuwasz możliwości ich powodzenia. Intuicja dopisze wyjątkowo, tylko w nią mocniej uwierz. Będziesz mieć dużą łatwość w zjednywaniu sobie ludzi i w zwracaniu uwagi. Jesteś wart więcej niż Ci płacą.

W związkach po przejściach łatwiej zapomnieć o tym, co było złe. Dla samotnych i spragnionych uczucia dobre prognozy. Łatwiej niż zwykle nawiążesz nowe kontakty. Świat lubi ludzi, którzy lubią świat, więc w Twoim towarzystwie będzie się teraz wyjątkowo miło spędzało czas. Niczego nie obmyślaj, nie planuj, pozwól się przyjemnie zaskoczyć. Zobaczysz, jak wszystko się dobrze ułoży.

Humor – Straż ogniowa

W nocy ktoś głośno puka do drzwi pokoju hotelowego:

- Hotel się pali

- To nie te drzwi - słyszy odpowiedź, strażak nocuje obok!

Bijatyka na ulicy w Słupsku. - Halo, halo... dawajcie tu szybko! Na ulicy bijatyka! - Gościu, a czy ty wiesz, że do straży pożarnej dzwoni się?! - A do kogo mam dzwonić, kiedy bije się prokurator z policjantem!

Do straży pożarnej dzwoni telefon. - Dzień dobry, czy to ZUS? - ZUS spłonął. Po pięciu minutach znowu dzwoni telefon. - Dzień dobry, czy to ZUS? - ZUS spłonął. Po następnych pięciu minutach znowu dzwoni telefon. - Dzień dobry, czy to ZUS? - Ile razy mam panu powtarzać, że ZUS spłonął! - Wiem, ale jak przyjemnie tego posłuchać...

- Wyobraź sobie, Kaziu, - mówi Jan do przyjaciela, kiedy zauważyłem, że cały dom stoi w płomieniach, wbiegłem natychmiast do kuchni i na rękach wyniosłem teściową.

- No cóż, każdy w takich okolicznościach traci głowę...

Dyzurujący przy telefonie strażak odbiera zgłoszenie o pożarze i odpowiada do słuchawki: - Niestety, wszystkie wozy wyjechały na akcje gaszenia, nic nie mogę na to poradzić. Gdy odłożył słuchawkę, siedzący obok niego kolega mówi: - Zwariowałeś?! Przecież wszystkie wozy są wolne! - Tak, ale to pali się domek mojej teściowej.

Dwaj kibice koszykówki rozmawiają ze sobą: - Wyobraź sobie, kiedy byłem wczoraj na meczu, w moim mieszkaniu wybuchł pożar! - To straszne! I jak to się skończyło? - Dobrze, nasi wygrali!

Po powrocie z akcji gaszenia pożaru w jednej ze wsi, komendant pisze raport: „Ugasiłmy pożar w oborze. Nie spłonęła żadna krowa. Dziesięć utonęło”.

- Straż pożarna? Proszę natychmiast przyjechać! Zauważyłam przed chwilą, że jakiś mężczyzna próbuje dostać się po drabinie do mojego mieszkania! - Dlaczego pani do nas telefonuje, a nie na policję? - Bo to robota dla straży. On ma za krótką drabinę!

W domu publicznym wybuchł pożar.

Wszyscy biegają po korytarzach i schodach, wołając:

- Wody!, Wody!

Nagle zza drzwi jednego z pokoi wychyla się młody facet i mówi:

- A do pokoju numer 28 proszę przynieść szampana.

Strażak ratuje staruszkę z płonącego mieszkania. - Proszę zaciśnąć zęby! - krzyczy znosząc ją w dół po drabinie. - W takim razie musimy wrócić na górę, zostały na półce w łazience!

Spotykają się dwaj koledzy.

- Słyszałem, że wczoraj był u ciebie w domu pożar.

- Eee, nie ma o czym mówić. Przyjechali strażacy, przestraszyli się ognia i uciekli...

Facet pyta strażaka:

- Dlaczego już pan odjeżdża? Przecież jeszcze pan nie ugasił całego pożaru?!

- Niech się pan z pretensjami zgłasza do mojego komendanta!

Ja chciałem pracować na całym etacie, a on dał mi tylko pół...

Strażak wraca po pracy do domu i czując swąd, woła do żony:

- Kochanie, coś to za cudowny zapach spalenizny!

Komendant straży zjawia się w remizie.

Wolnym krokiem idzie korytarzem do swojego gabinetu. Siada za biurkiem, powoli wypija kawę, przegląda prasę, przeciąga się, ziewa, nie spiesząc się włącza megafon i mówi: - No chłopaki, ruszać się, jest robota! Pali się urząd skarbowy.

Młody człowiek pędzi swoim najnowszym mercedesem po terenie zabudowanym. Za nim straż pożarna na sygnale. Zatrzymuje go milicjant i pyta: - Dlaczego pan nie ustępuje pojazdowi jadącemu na sygnale? - Ja ich sam wynajmuję! - Dlaczego? - pytają milicjanci. - Żebyście się głupio nie pytali gdzie apteczka i gaśnica.

Do gabinetu uczonego zajętego czytaniem kolejnej książki wpada strażak i woła: - Dom się pali!!! - Rozumiem - mówi uczonec, nie odrywając oczu od lektury.

- W takim razie niech pan zawiadomi moją żonę. Ja się nigdy nie mieszam do spraw związanych z gospodarstwem domowym.

Nie zwlekaj! Już dziś zaplanuj swoją reklamę

w dwutygodniku

MOJE MIASTO

Oto najprostszy cennik reklam:
Jednostką reklamową jest jeden moduł
posiadający wymiary: szer. 42 mm i wys. 29 mm,
strona liczy 60 modułów: 6 kolumn i 10 wierszy,
cena 1 modułu wynosi: 29 zł. 28 gr. (z VAT).
Szczegóły reklamy prosimy uzgadniać
pod telefonem 609 781 705
lub e-mail obecny@poczta.onet.pl

to pewny sposób
na dotarcie
do odbiorców
Twojej oferty

MOJE MIASTO

Moje Miasto bezpłatny dwutygodnik

Wydawca: Agencja reklamowo-wydawnicza Moje Miasto

Adres wydawcy i redakcji:

76-200 Słupsk, ul. Wierzbowa 4

Kontakt tylko przez:

Tel. kom.: 609 781 705

e-mail: obecny@poczta.onet.pl

www: mojemiasto.słupsk.pl

Redaguje gazetę: zespół

Redaktor naczelny: Andrzej Obecny

Druk: Drukarnia POLSKAPRESSE sp.

z o. o. w Gdańsku

Nakład: 5000 - 10000 egz.

Znak graficzny, nazwa i wszelkie prawa

zastrzeżone. ©2012

Wydawca i redakcja nie ponoszą odpowiedzialności za treść reklam, ogłoszeń, tekstów sponsorowanych oraz listów i opinii Czytelników. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo do ewentualnych skrótów tekstów przyjętych do publikacji. Poglądy, opinie i przekonania autorów wyrażone przez nich w artykułach nie są opiniami redakcji i wydawcy.

Przedruk lub publikacja w każdej innej postaci materiałów drukowanych w czasopiśmie „Moje Miasto”, tylko za zgodą redaktora naczelnego.



XIII BIEG OLIMPIJSKI KWAKOWO 2014

pod patronatem Polskiego Komitetu Olimpijskiego

24 maja 2014r. (sobota) godz. 11.00

Szkoła Podstawowa im. Polskich Olimpijczyków w Kwakowie

DYSTANS OKOŁO 5,6 KM., NAWIERZCHNIA ZRÓŻNICOWANA (TRAWA, ASFALT, BRUK).

BONUS: poczęstunek, zimne napoje

Wśród wszystkich, którzy ukończą bieg zostaną rozlosowane cenne nagrody
(rowery górskie, sprzęt sportowy)



**bieg odbędzie się bez względu
na warunki atmosferyczne**



Zgłoszenia grupowe przyjmujemy do 19 maja na adres:

Szkoła Podstawowa w Kwakowie, 76-251 Kobylnica, ul. Słupska 5, tel. 59 846 20 80, e-mail: spkwakowo@op.pl

Uczestnicy indywidualni - bez zapisu.

Uczestnik powinien posiadać aktualne badania lekarskie.

ORGANIZATORZY:

Uczniowski Klub Sportowy „OLIMPIJCZYK” przy Szkole Podstawowej w Kwakowie, Polski Komitet Olimpijski,
Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego, Starostwo Powiatowe w Słupsku, Gmina Kobylnica,
Gminny Zespół Ekonomiczno-Administracyjno-Gospodarczy Szkół w Kobylnicy, Gminne Centrum Kultury i Promocji w Kobylnicy